



Ł Kultura Łowiecka

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej



GALERIA EX LIBRISU



Początek poprawy ?

Łowiectwo, którym interesuje się czynnie zaledwie 0,25 % mieszkańców Polski, uważanej powszechnie w świecie za „kraj łowów”, jest dziedziną w tej krainie niemal zupełnie nieznaną. Media nie poświęcają łowiectwu prawie żadnej uwagi, a jeżeli już zabierają głos, to z zasady „są na nie”.

Trzeba stwierdzić, że główną przyczyną takiego stanu rzeczy to brak zrozumienia w naszym Związku dla roli, jaką we współczesnym społeczeństwie odgrywa bardzo szeroko rozumiana propaganda i wszechstronna informacja. Te sprawy były przez całe lata przez nas samych traktowane po macoszemu.

We wrześniu 1991 roku przedstawiłem Naczelnej Radzie Łowieckiej i Zarządowi Głównemu PZŁ memoriał, zatytułowany: „Informacja i propaganda – słabe ogniwa Polskiego Związku Łowieckiego”. W tym samym okresie przekazałem władzom PZŁ obszerny materiał będący niejako gotowym projektem uzdrowienia zaniedbanej dziedziny naszej działalności. Materiał ten, to „Plan strategiczny oddziaływania na opinię publiczną Niemieckiego Związku Ochrony Łowiectwa /DJV/”. Otrzymałem ten materiał jesienią 1991 roku na sympozjum w Monachium, poświęconym właśnie pracy propagandowej i szkoleniowej związków łowieckich Europy Środkowej. Można zadać pytanie jak u nas wykorzystano ten materiał. Otóż w dalszym ciągu bardzo niewiele zdziałano dla szerokiego informowania społeczeństwa o działalności PZŁ, zwłaszcza o działalności nie związanej z gospodarką, np. w dziedzinie kultury. Wiadomo, że wszelkie formy propagandy są związane z

bardzo dużymi kosztami. Środki, jakie nasz Związek przeznaczał na te cele były zawsze po prostu śmieszne.

Obecna Rada Naczelna i Zarząd Główny PZŁ zdaje sobie sprawę, że Związek nasz stoi w obliczu poważnych zadań utrzymania *status quo*, a może to osiągnąć jedynie przy zrozumieniu stanowiska PZŁ przez parlament, przy poparciu społecznym dla łowiectwa w jego obecnej strukturze organizacyjnej. Zaczęło się więc coś dziać w dziedzinie promocji łowiectwa, poczyniono pierwsze wysiłki szerszego wyjścia na zewnątrz z problematyką łowiecką.

W dniach 20-21 czerwca w Domu Polonii w Pułtuskach Zarząd Główny PZŁ zorganizował seminarium dla dziennikarzy z całej Polski p.t. „Problemy współczesnego łowiectwa”. Doskonale przygotowane i z rozmachem zorganizowane seminarium skupiło 40 dziennikarzy prasy, radia i telewizji. Przebieg seminarium relacjonował „Łowiec Polski” w numerze sierpniowym, a z treścią wszystkich referatów będzie się można zapoznać, gdyż są one publikowane w „Łowcu” począwszy właśnie od numeru sierpniowego. Autorami referatów byli profesoria: Zygmunt Jasiński, Ryszard Dzieciolowski i Bogusław Fruziński, posłowie: Władysław Szkop, Andrzej Brachmański i Jerzy Czepulkowski oraz koledzy dziennikarze: Marek Matysek, Marek Maldis i niżej podpisany. Seminarium podsumował Prezes NRL dr Ireneusz Michaś, a prowadził je bardzo sprawnie kol. Piotr Ławrynowicz. Uczestnicy obejrzeli wystawę znakomitych fotogramów kol. Andrzeja Wierzbienca oraz doskonale przy-

gotowaną z materiałów różnych autorów wystawę fotograficzną obrazującą różne formy kłusownictwa, wzbogaconą o plansze informacyjne i narzędzia kłusownicze, odebrane



sprawcom. Dało to przejmujący obraz rozmiarów tego procederu.

Przy okazji tego spotkania ciekawe materiały dotyczące łowiectwa przedstawił mi red. Adam Kulczyci z Rzeszowa. Publikuje je na łamach Gazety Codziennej Super Nowości w stałej rubryce „Strona dla myśliwych i wędkarzy”. Żadna stołeczna gazeta nie zdobyła się na wprowadzenie naszej tematyki na swoich łamach, a szkoda.

We wrześniu doczekaliśmy się wydawnictwa, które wypełniło lukę informacyjną, dotychczas utrudniającą nie tylko współpracę z dziennikarzami. Jest to źródło podstawowych wiadomości o wszystkim, co dotyczy dnia dzisiejszego polskiego

łowiectwa. Nakładem PZŁ ukazał się w wersji polskiej i angielskiej 40. stronicowy informator „Łowiectwo w Polsce”. Zawiera on rozdziały: „Prawne podstawy łowiectwa w Polsce”, „Gospodarka łowiecka”, omówienie i dane statystyczne dotyczące poszczególnych gatunków zwierząt łownych /jeleń szlachetny, sarna, dzik, zając, bażant, kuropatwa, lis/. Obszerny rozdział „Polski Związek Łowiecki” omawia realizację zadań Związku w dziedzinach: kynologii myśliwskiej, strzelectwa, badań naukowych, przywracania przyrodzie gatunków ginących, hodowli zwierzyny w Ośrodkach PZŁ, trofeistyki i wystawiennictwa, upowszechniania historycznych wartości kultury łowieckiej. „Myślistwo i gospodarka łowiecka w Unii Europejskiej” uzupełnia treść informatora ważnymi i interesującymi danymi dotyczącymi przepisów i dyrektyw jak również konwencji obowiązujących w Unii. Z artykułu prof. Ryszarda Dzieciołowskiego „Co czeka polskie łowiectwo po przystąpieniu do Unii Europejskiej” dowiadujemy się, jakich zmian możemy oczekiwać w dość bliskiej przyszłości.

A więc mamy za sobą udane spotkanie z dziennikarzami w Pułtuskach i tak długo oczekiwaną publikację. Dwa pierwsze kroki na drodze przełamywania barier niewiedzy i nieżyczliwości. Miejmy nadzieję, że sprawy informacji i propagandy zyskają w naszym Związku priorytet na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Miejmy nadzieję, że wkrótce dla 99,75 % Polaków łowiectwo będzie się kojarzyć nie tylko z zającem i buraczkami!

Fot. Andrzej Wierzbieniec

Wacław Przybylski

Człowiek z łowiecką pasją

Według Karola Dickensa wybitnego pisarza społeczno-obyczajowego Anglii, «pasja łowiecka jest zakorzeniona głęboko w piersi człowieka». Znałem wielu myśliwych-ludzi różnego pochodzenia, profesji i zamiłowań, do których powiedzenie to z powodzeniem można było odnieść. Różnica między nimi polegała tylko na intensywności i trwałości tego «zakorzenienia».

BOHDAN JASIEWICZ należy do tych, w których pasja ta występuje z wielką mocą i jest głęboko zakorzeniona. Wszystko co w życiu robi i do czego zmierza, jest łowiectwem najwyższej próby. W pierwszym rzędzie Bohdan jest świetnym myśliwym o gruntownej wiedzy i umiejętnościach łowieckich, nabywanych od lat młodzieńczych. Łatwo dostrzega się w nim jakąś spontaniczność i naturalność, która cechowała dawnych puszczańskich łowców. W polowaniu zwykle ma na uwadze nie tylko cel ostateczny - strzał unieruchamiający zwierza ale wszystko to, co jest z jego otoczenia i z łowami związane, co stanowi jego piękno, istotę i moc. Dostrzega i czuje uroki przyrody o każdej porze roku, dnia a nawet nocy. Wysoko ceni sobie czas spędzony na łowach w gronie przyjaciół myśliwych. Zna wartość prawdziwej przyjaźni. Bohdan z powodzeniem para się również piórem, by utrwalić przeżycia łowieckie, albo przekazać swoją wiedzę i doświadczenie innym. Miał dużą praktykę w tym względzie, będąc w latach 1984-1991 redaktorem i naczelnym «Łowca Polskiego». Zapewne wtedy urzekła go sztuka fotograficzna takich mistrzów jak W. Puchalskiego, L.K. Sawickiego i innych. Skorzystał od nich wiele. Sięgnął nawet do świata im nieznanego: flory i fauny

Morza Czerwonego, utrwalając piękno «świata milczenia» na kliszy. Rzadko się zdarza aby zdolności natury humanistycznej występowały równolegle ze zdolnościami praktycznymi i to w doskonałej harmonii. Zjawisko to wystąpiło wyraźnie w przypadku Bohdana i znalazło wyraz w jego działalności w zakładzie preparatorskim. Trofea, które wychodzą od dwudziestu lat z jego pracowni eksponowane są w wielu prywatnych kolekcjach, na wystawach krajowych i zagranicznych. Nie ustępują trofeum, które opuściły najbardziej renomowane pracownie. Dla pełnej charakterystyki działalności Bohdana konieczne wydaje się zwrócenie uwagi na niego jako sportowca. Od lat młodzieńczych uprawiał sporty wodne: pływanie, nurkowanie swobodne i żeglarstwo. Bohdan nie byłby sobą, gdyby poprzestał na osiągnięciach przeciętnych lub tylko krajowych. Wziął udział w wielu zmaganiach w europejskiej stawce. Na I i II Mistrzostwach Europy w Ausście na Krymie wyprzedziło go tylko kilku zawodników. Nikt wówczas w Polsce lepszych wyników nie osiągnął. Jest jeszcze jedna charakterystyczna cecha jego osobowości. Zauważona zapewne przez każdego kto się z nim zetknął. Jego niezwykła uczynność w stosunku do wszystkich, życzliwość i optymizm, jaki od niego promienieje oraz uśmiech goszczący często na twarzy. Dlatego nie należy do tych, przed którymi już Juliusz Cezar ostrzegał: «uważajcie na ludzi, którzy się nie śmieją. Są niebezpieczni!».

Arkady Brzezicki

Z listu do przyjaciela, Warszawa, październik 2001 roku.



Bohdan Jasiewicz na tle swoistego drzewa genealogicznego, na które składały się zdjęcia rodziców i polujących członków rodziny

„Widzi rzeczy, których inni nie widzą. Słyszy głosy, których inni nie słyszą”

Władysław Tatarkiewicz napisał: *każdy ma swój sposób widzenia rzeczywistości, jedni są nastawieni na widzenie w niej nadzwyczajnych zdarzeń, inni zaś na widzenie codzienności, mniej lub więcej zawsze podobnej*. Bohdan Jasiewicz jest człowiekiem, który widzi nadzwyczajne zdarzenia jakie niesie ze sobą natura. Do słów filozofa trzeba dodać jeszcze, że widzi je bez najmniejszego wysiłku, bez specjalnego uruchamiania wyobraźni, widzi znacznie więcej niż przeciętny myśliwy. Kolejna wystawa Bohdana Jasiewicza na Nowym Świecie udowodniła, że tym, co widzi i czuje obdarza innych, pobudza wyobraźnię, każe zachwycać się pięknem, które utrwalił na fotogramach, trofeami preparowanymi sprawną ręką i wyobraźnią tak, że wywołują podziw, a nie obojętność czy niesmak.

Chętnych do podziwiania eksponatów sala pomieścić nie mogła. Sądzę jednak, że nie eksponaty ściągnęły na Nowy Świat myśliwych z zacięciem lecz niezwykła osobowość autora i bohatera ekspozycji. Jeden z wytrawnych myśliwych zauważył, że na tej sali od dawna nie było takiego wydarzenia i zapewne długo nie będzie.

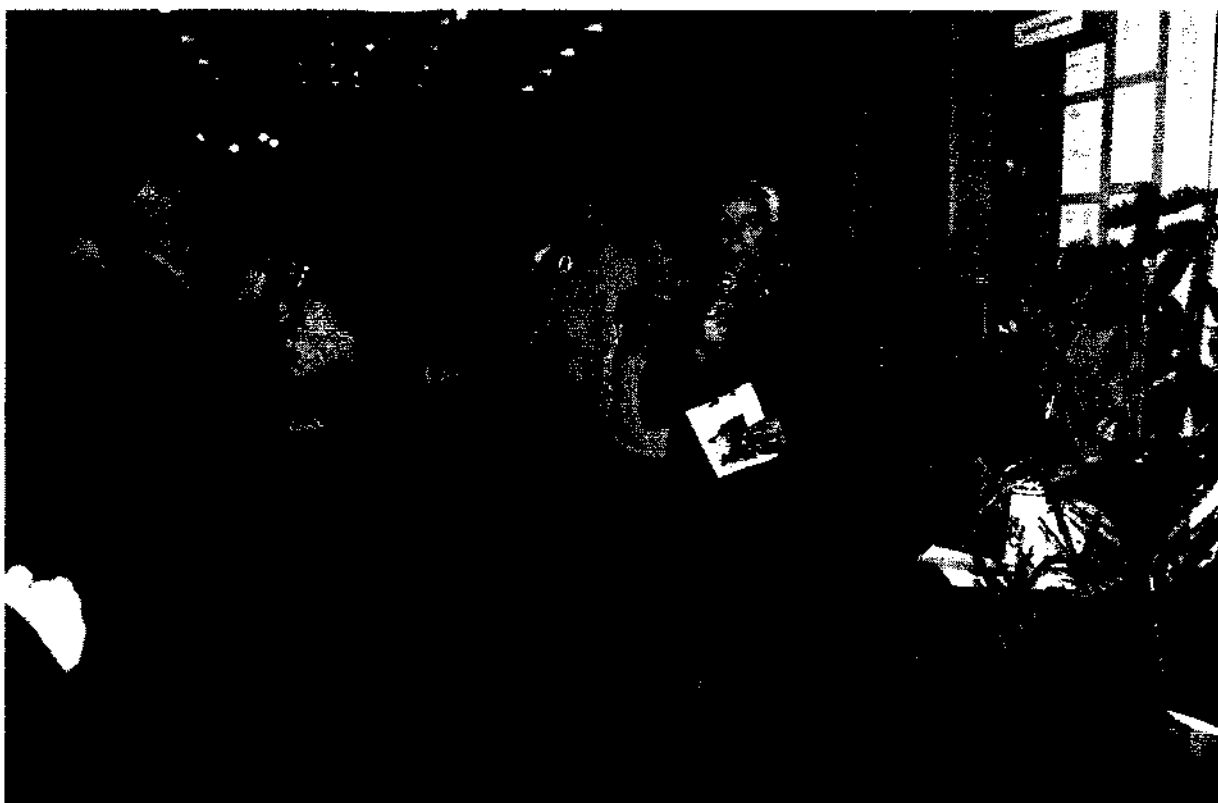
Bohdan Jasiewicz z radością witał przewodniczącego ZG PZŁ Lecha Blocha, który dokonał otwarcia wystawy, witał zaproszonych gości, przybyszów z całej Polski: z Zielonej Góry, Gorzowa, Białegostoku, Lublina, Bydgoszczy, Puław, Zbuczyna, Stalowej Woli i Warszawy. Wisząca na stelażu mapa z zaznaczonymi w łowiskach Polski i Europy „śladami stóp” Bohdana Jasiewicza - fotografika, preparatora, nurka, redaktora, publicysty,

działacza łowieckiego i myśliwego, słowem *człowieka orkiestry*, wyjaśnia tak liczną na wystawie reprezentację myśliwskiej Polski. Twórca ekspozycji zaprezentował widzom, miłośnikom łowieckiego hobby, w większości bardzo profesjonalnie przygotowanym do odbioru łowiectwa w każdej postaci, piękno Polski, jako krainy łowów. Na tym tle przedstawił dzieje swojej czteropokoleniowej rodziny, w której na plan pierwszy wysunął ojca i stryja Kazka, wspaniałych myśliwych, organizatorów powojennego łowiectwa. Swoją portret nakreślił bardzo umiejętnie, z wrodzoną skromnością i elegancją. Przedstawił siebie w otoczeniu kolegów, w tle przyrody polskiej. Osobowość autora wystawy charakteryzowały eksponaty z jego myśliwskiego gabinetu: poroża, medaliony i preparaty zwierzyny upolowanej w polskich i europejskich łowiskach, obrazy, meble z poroża oraz inne pamiątki cieszące myśliwską duszę. Całość dopełniały komentarze i cytaty trafnie dobrane przez Arkadego Brzezickiego, przyjaciela i współpracownika Bohdana z okresu wspólnego redagowania „Łowca Polskiego”. List do przyjaciela „Człowieka z łowiecką pasją”, napisany przez p. Arkadego, zamieszczony w formie wkladki do kolorowego, numerowanego folderu „Pasje życia”, jest charakterystyką osiągnięć i działalności Bohdana Jasiewicza.

Spotkanie na Nowym Świecie było swoistym benefisem Bohdana, prowadzonym w sposób atrakcyjny, z humorem i lekkością. Od czasu do czasu beneficjent udzielał głosu uczestnikom imprezy. Wacław Przybylski, członek

Naczelnej Rady Łowieckiej, bardzo emocjonalnie związany z kulturą łowiecką, zauważył i na gorąco z ogromną trafnością skomentował, że niezwykłość wystawy bierze się stąd, iż jest ona ekspozycją autobiograficzną. Takie wystawy organizowane są rzadko z uwagi na trudności w zebraniu dostatecznego materiału ilustrującego przebogate życie, zbudowane na zamiłowaniu do łowiectwa, ukazującego umiejętności, i zdolności łączące się z tą pasją. Bohdanowi Jasiewiczowi udało się tej sztuki dokonać i tym zrobił wielką przyjemność zebranych. Sceny łowieckie utrwalone na fotografiach wzruszają. Powinny też wywołać głębokie refleksje, w zestawieniu z dzisiejszą rzeczywistością. Życzenia złożone jubilatowi przez W. Przybyl-

skiego w imieniu zebranych, zaaprobowane zostały gromkimi oklaskami. Listy gratulacyjne złożyli także Mateusz Krupiński z KKiKŁ, Jan Konopka z Ministerstwa Środowiska, Departamentu Leśnictwa, Ochrony Przyrody Krajobrazu oraz Wojciech Cieplak z Łowca Polskiego. Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, którego członkiem jest Bohdan Jasiewicz, stał się patronem medialnym imprezy, z tego względu wyszczególnionym na pierwszym miejscu w grupie sponsorów. Bohater spotkania podkreślał, że wystawa mogła dojść do skutku dzięki przyjaciółom, którzy zadbali o pieniądze, nagrody, powiększenia zdjęć, obrazy i dekoracje, publikacje, jadło i przednie napitki. *Apel na łowy* w wykonaniu warszaw-



Uroczyste otwarcie wystawy będącej niezwykłym benefisem Bohdana Jasiewicza



Otwarcia wystawy dokonał i gratulacje od najwyższych władz PZŁ składa przewodniczący ZG PZŁ Lech Bloch

skiego zespołu sygnalistów myśliwskich, obwieścił zmagania o tytuł króla polowania. został nim Wojciech Wróblewski, posiadacz folderu z numerem 113, takim jaki wylosował najmłodszy uczestnik imprezy. Trofeum króla okazała się tusza dzika, ufundowanego przez Izabelę i Stanisława Malców. Do późnego wieczora goście

Bohdana Jasiewicza miło spędzali czas na zwiedzaniu wystawy, pogawędkach ze znajomymi i ich rodzinami, na smakowaniu francuskiego wina i piwa koziczowego z Kurpiów.

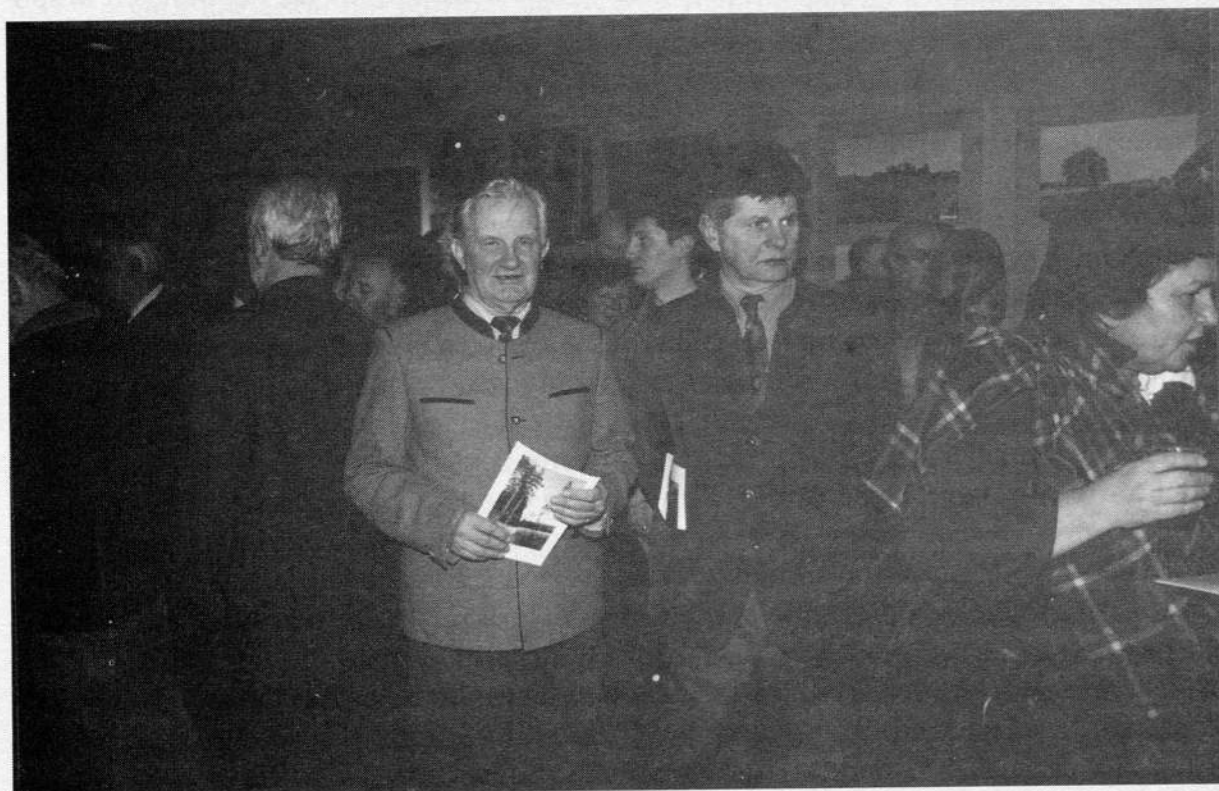
Tekst i zdjęcia
Krzysztof Mielnikiewicz



Życzenia złożone Jubilatowi przez Wacława Przybylskiego zostały przyjęte gromkimi oklaskami



Sala wystawowa wypełniona po brzegi zaproszonymi gośćmi



Koledzy z redakcji „Kultury Łowieckiej” Stanisław Dąbrowski i Krzysztof Mielnikiewicz z podziwem oglądali niezwykłą wystawę

WALNE ZGROMADZENIE ODDZIAŁU REGIONALNEGO KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

● 16 Września 2001 roku, w gościnnym Domku Myśliwskim Koła Łowieckiego „Leśnik” Kłodawa, odbyło się Walne Zgromadzenie Oddziału Regionalnego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej w Gorzowie Wlkp., na które przybyli Goście w osobach: przewodniczącego Klubu Kol. Mateusza Krupińskiego i sekretarza Kol. Józefa Wyganowskiego.

● Prezes, Kol. Mieczysław Protasowicki witając Gości i członków Klubu poinformował, że Zarząd Klubu przychylił się do naszego wniosku i nadał Oddziałowi Gorzowskiemu imię Włodzimierza Korsaka, po czym Koledzy Krupiński i Wyganowski wręczyli członkom Klubu legitymacje i oznaki organizacyjne. Kilku działaczom wręczyli również Medale Włodzimierza Korsaka, wybite dla uczczenia Wielkiego Myśliwego w pracowni M. Krupińskiego. Po tej uroczystości o głos poprosił Kol. J. Wyganowski, który zwrócił się do przewodniczącego zebrania, aby zechciał przedstawić jego kandydaturę o przyjęcie do Oddziału Regionalnego w Gorzowie, co zebrani przyjęli gorącym aplauzem. Następnie głos zabrał wiceprezes Oddziału Kol. Mirosław Więckowski, który szczegółowo przedstawił biografię Włodzimierza Korsaka i nawiązał do osobistych wspomnień o Nestorze gorzowskich myśliwych. Było to okazją do wystąpienia Kol. M. Krupińskiego mówiącego o zaangażowaniu Klubu w tworzącą się ekspozycję W. Korsaka w Muzeum Gorzowskim oraz Kol. Józefa Wyganowskiego i Kol. Zygmunta Huberta, którzy osobiście znali znakomitego Literata i Przyrodnika, a którzy podzielili się wspomnieniami o Nim.

● Kol. Marian Marciniak – Łowczy Okręgowy PZŁ w Gorzowie stwierdził, że nadal kuleje organizacja stałej ekspozycji w Muzeum Gorzowskim, „Sali”, nie „Izby”, jak proponował nową nazwę Kol. Wyganowski, Pamięci Włodzimierza Korsaka, z przyczyn od nas niezależnych. Wygląda na to, że dyrekcja Muzeum celowo opóźnia moment otwarcia tak ważnej dla społeczności myśliwych i sympatyków placówki kulturalnej, ponieważ tak ze strony PZŁ jak i Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej spełnione zostały wszystkie wymogi zawrowane w umowie trójstronnej. Trudno nie zgodzić się z tym stwierdzeniem, ale i trudno je zrozumieć. W tym stanie rzeczy, przewodniczący Klubu zadeklarował wszechstronną pomoc w tym zakresie. Prezes Oddziału Kol. Mieczysław Protasowicki, dziękując wszystkim za udział w zebraniu powiedział, że na najbliższy okres głównym zadaniem Oddziału Gorzowskiego Klubu będzie otwarcie Sali Pamięci Włodzimierza Korsaka, a chcielibyśmy, aby była to data związana z patronem myśliwych św. Hubertem 3-go listopada oraz opracowanie Jego biografii na podstawie wspomnień, materiałów oraz zachowanych po Nim pamiątek, czym zajmie się piszący te słowa.

Mirosław Więckowski

„SPOD ZNAKU SYGNAŁÓWKI”

27 maja na Strzelnicy Myśliwskiej w Opolu-Grudnicach odbył się VI Regionalny Konkurs Sygnałistów Myśliwskich-OPOLE 2001.

W przeglądzie wzięło udział 71 uczestników. Wystąpiło 13 zespołów w klasach: C,B,A,G,MM, oraz 37 solistów w klasach: C,B,A, z województw: śląskiego, dolnośląskiego i opolskiego.

Konkurs z roku na rok zyskuje na randze, o czym świadczy coroczny wzrost liczby uczestników o około 20%. Jury, któremu przewodniczył prof. Krzysztof Kadlec (v-ce Przewodniczący Klubu Sygnałistów Myśliwskich przy PZŁ), oceniło wielogodzinne popisy uczestników i nagrodziło najlepszych. Opolscy gospodarze okazali się mało gościnni i zdobyli połowę pucharów. Wśród nagrodzonych solistów należy wyróżnić:

Kl. C-Maciej Wiatr z KŁ „Bażant” w Prudniku (13-latek!)

Kl. B-Piotr Tymków-Technikum Leśne w Tułowicach

Kl. A- Mateusz Branny z Technikum Leśnego w Brynku.

W kategorii zespołów najwyższy poziom prezentowali:

Kl. C-„Grołynec”-N-ctwo Rudziniec

Kl. B i MM.-zespoły z TL w Brynku

Kl. A-I zespół z TL w Tułowicach

Kl. G-„Złoty Róg” z N-ctwa Pruszków.

Trzeba podkreślić, że znakomita większość uczestników konkursu to leśnicy. Smuci fakt, że koła łowieckie nie potrafią skutecznie rozpropagować sygnałistyki łowieckiej wśród swoich członków. I chodzi tu nie tylko o znikomy udział myśliwych w samym konkursie, lecz także nieliczną frekwencję na widowni. Budujące jest natomiast to, że zespoły zorganizowane przy nadleśnictwach grają na coraz wyższym poziomie, a także wciąż powstają zespoły nowe.

Najlepsze zespoły wyłonione na IV konkursie opolskim, wzięły udział w VI Ogólnopolskim Konkursie Sygnałistów Myśliwskich „O Róg Wojskiego” w Ciechocinku. Ten najwyższy rangą konkurs krajowy trwał od 31.05 do 03.06.2001 r., a patronat honorowy nad tą imprezą sprawował Prezydent RP-Aleksander Kwaśniewski. Od 1999 roku festiwal muzyki myśliwskiej w Ciechocinku uzyskał rangę konkursu międzynarodowego.

Ogółem w imprezie wzięło udział 320 trębaczy. Wystąpiło ponad 200 solistów i około 40 zespołów. Z TL w Tułowicach zagrały dwa zespoły i 7 solistów, z których najlepszy zajął 13 miejsce. Zespoły w klasyfikacji wypadły nieco słabiej i należy to tłumaczyć dużą rotacją trębaczy. Czas wyszkolenia członka zespołu na dobrym profesjonalnym poziomie trwa 4-5 lat. Wówczas przychodzi pożegnać się zarówno z murami szkoły, jak i z szeregiem zespołu sygnałistów, a jego miejsce zajmuje młodszy kolega (na 9 trębaczy - pięciu było nowicjuszami). W ostatnim dniu wręczono nagrody i wyróżnienia, a konkurs uświetnili swą obecnością zarówno przedstawiciele władz PZŁ, jak i przedstawiciele Dyrekcji Lasów Państwowych.

Na zakończenie, o kilka słów podsumowania, a także przybliżenia sygnałistyki, która od około 10 lat przeżywa swój renesans, poprosiłem pana Władysława Śmiechowskie-

go dobrego ducha opolskiej sygnalistyki myśliwskiej.

JKJ- jest kolegą pierwszym profesjonalnym trębaczem myśliwskim na Opolszczyźnie.

Proszę opowiedzieć, jakie były początki pańskiego zainteresowania tą dziedziną.

Władysław Śmiechowski-można powiedzieć, że sygnalistyką myśliwską zainteresowałem się przypadkowo namówiony przez kolegę Józefa Gabruka. Zmagania z instrumentem bardziej wynikały z chęci ujarznienia „opornej” sygnałówki, niż z pełnego przekonania, iż uda mi się tej sztuki dokonać. Tak, więc upór, a nie ponadprzeciętne predyspozycje muzyczne zdecydowały, że nauczyłem się pierwszego sygnału. Początki były trudne. Uczyłem się z taśmy magnetofonowej z amatorskim nagraniem. Dopiero po roku zdobyłem pierwsze opracowania nutowe sygnałów myśliwskich. Wziąłem udział w I kursie zorganizowanym przez ZO PZŁ w Opolu. Kurs prowadził Adolf Kubala. Na pierwsze spotkanie przyszło blisko 30 chętnych, na drugie już tylko ośmiu, a kurs ukończyłem tylko ja i jeszcze jeden kolega. Tak było osiem lat temu. Po dwuletnich ćwiczeniach opanowałem większość sygnałów i zacząłem organizować kursy podstawowe dla kandydatów na trębaczy z całego województwa. Przez pewien czas byłem niejako sygnalistą-dyżurnym: obsługa uroczystych polowań, zawodów strzeleckich, pogrzeby myśliwych. Z czasem stało się to bardzo męczące i uciążliwe.

JKJ-Patrząc na imponującą listę ponad 110 wychowanków aż trudno uwierzyć, że początki były tak mało obiecujące.

W Ś-Sądę, że prawdziwa przygoda z sygnalistyką rozpoczęła się właściwie 5 lat temu. W 1996 roku, z inicjatywy dyrektora Technikum Leśnego w Tułowicach-Jerzego Piędziocha, rozpocząłem zajęcia dla sygnalistów. Podjąłem się współpracy z młodymi leśnikami i dwa razy w tygodniu zacząłem dojeżdżać na próby do Tułowic, by szkolić młodych trębaczy. W okresie tych pięciu lat wyszkoliłem ponad 50-ciu sygnalistów, a ponadto jeszcze 60-ciu w całym województwie. Za zaszczyt uważam współpracę z zespołem „Złoty Róg” powstałym przy nadleśnictwie Pruszków.

JKJ- Jakiego kolega odniósł do tej pory największe sukcesy?

W Ś-Największym sukcesem jest satysfakcja, jak również świadomość tego, że poprzez wieloletnią pracę z muzykami-amatorami, udało mi się w znacznym stopniu reaktywować sygnalistykę na Opolszczyźnie. Udało mi się w wielu z nich zaszczerpić ideę, i przekazać niezbędną wiedzę o tej dziedzinie. Być może z czasem to właśnie oni będą kontynuatorami moich marzeń.

JKJ-Zapewne, tak jak i w innych dziedzinach, wśród sygnalistów zdarzają się talenty wybitne. Jak wiele takich indywidualności udało się koledze „wyłuskać”.

W Ś-Najwybitniejszym talentem był do tej pory Tomek Maczaj, który po skończeniu TL w Tułowicach obecnie pracuje w OZLP we Wrocławiu. Ponadto wielu sygnalistów zasługuje na wyróżnienie, ot choćby: Adrian Cichoń, Benedykt Gąsior, Maciej Dzwonnik, Marcin Podgórni, Piotr Tymków, Jan Kowalski. Z młodszych rokujących duże nadzieje to: Adam Kuchczyński, Jan Sekuła, Dorota Pieniacha, Maciej Wiatr.

JKJ-W ostatnich latach zauważa się powrót do tradycji łowieckich, do zasad etyki, do sygnalistyki myśliwskiej. W awangardzie są tu leśnicy. Dlaczego?

W Ś-Sygnalistyka, tak jak i każda inna dziedzina, wymaga systematycznych ćwiczeń i prób, aby założony efekt był zadowalający. Jestem pełen uznania dla leśników, którzy potrafią się zorganizować i po pracy znaleźć czas na wspólne muzykowanie.

Ale jest jeszcze jedna ważna przyczyna: profesjonalne granie sygnałów wiąże się z dużymi kosztami. Utworzenie zespołu sygnalistów o składzie 5-7 osób, to kwota rzędu 10 000-20 000 złotych (profesjonalne instrumenty są drogie: róg mały kosztuje około 1000zł, a wentylowany nawet 3500zł.) jest to kwota znacząca i niewiele kół byłoby w stanie sfinansować ze środków własnych tak pokaźny zakup.

JKJ-Jakie są ogólne perspektywy sygnalistyki myśliwskiej? Jak kolega widzi rozwój tej dyscypliny w przyszłości?

W Ś-Jeszcze raz chcę podkreślić, że sygnalistyka myśliwska, to kosztowne hobby. Ponadto sam proces szkolenia jest żmudny i długotrwały, a więc jakże często zniechęcający. Jeżeli koła łowieckie przekonują się do tej dziedziny i będą odczuwały potrzebę zainwestowania w sygnalistykę, to proces rozwoju tej dziedziny ulegnie znacznemu przyspieszeniu. Sądzę jednak, że jak na razie należy bazować na braci leśnej.

JKJ-Jak wygląda przeciętny rozkład zajęć kolegi?

W Ś-Muszę powiedzieć, że nie licząc się z kosztami, zawsze chętnie poświęcałem sygnalistyce swój wolny czas. Może rodziło się to z obawy, iż po przejściu na emeryturę, nie będę go w stanie sensownie zagospodarować? Teraz zajęcia muzyczne prowadzę przez cztery dni w tygodniu w weekendy obsługuję okolicznościowe imprezy łowieckie, a wieczorami opracowuję różne utwory myśliwskie. Do tej pory zgromadziłem ich już 108. Pochodzą one z różnych źródeł i moja rola polega na opracowaniu tych utworów na kilka głosów.

JKJ-Wiele dziedzin życia ma szansę na rozwój również dlatego, iż zajmują się nimi idealisci-pasjonaci. Kolega należy do nich, co na to najbliżsi?

W Ś-Ogólnie rzecz biorąc tolerują i nie przeszkadzają. Dzieci są już samodzielne. Syn również jest sygnalistą, a pięcioletni wnuk wykazuje duże zainteresowanie sygnalówką i mam nadzieję, że również będzie grał.

JKJ-Czy oprócz sygnalistyki ma kolega inne zainteresowania?

W Ś-Przez 11 lat pracowałem w zarządzie koła łowieckiego, a przez pięć lat w ZO PZŁ w Opolu. Obecnie jestem członkiem Rady Okręgu, a także od sześciu lat członkiem Komisji Etyki, Tradycji, Zwyczajów i Propagowania Łowiectwa. Przed laty byłem współzałożycielem kabaretu myśliwskiego „Żubrosie” przy kole łowieckim „Żubr” w Opolu. Ponadto dość intensywnie poluję.

JKJ-Jakie największe marzenie stoi przed kolegą do zrealizowania?

W Ś-Chciałbym zorganizować zespół sygnalistów przy ZO PZŁ w Opolu. Paradoksalnie, dzięki zaangażowaniu i zrozumieniu tematu przez dyrektora TL w Tułowicach udało mi się zbudować taki zespół przy szkole, a zespół okręgowy nie może zaistnieć, wierzę jednak, że już niedługo uda mi się dopiąć celu i wymarzony zespół niebawem powstanie.

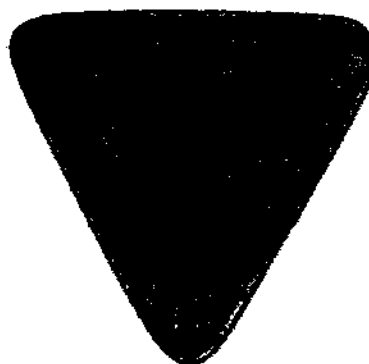
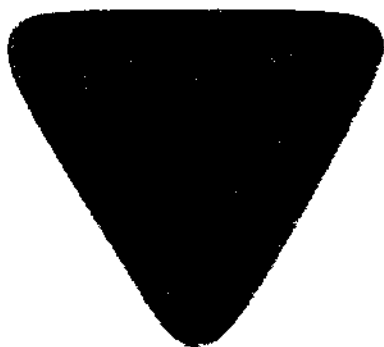
JKJ-Dziękuję za rozmowę. Darz Bór.

Jarosław Krzysztof Janicki

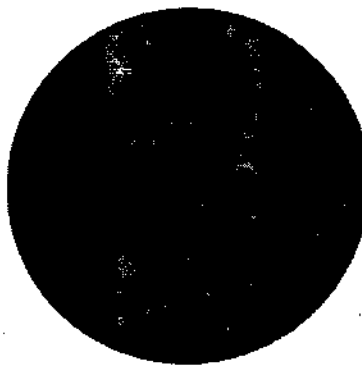
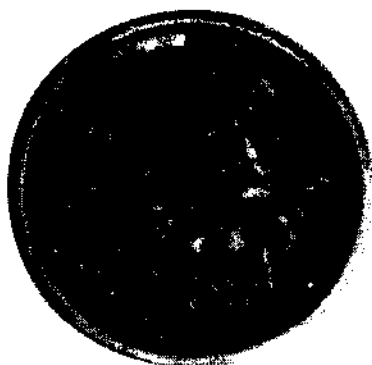
FALERYSTYKA

Częstochowskie medale i oznaki.

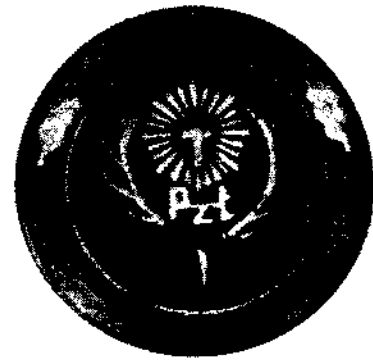
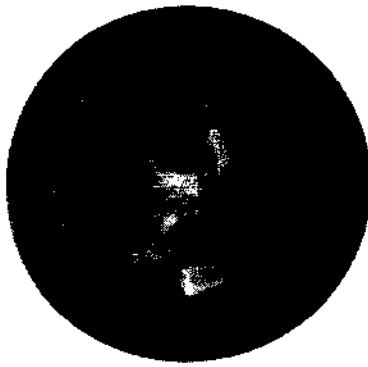
1. Medal odlany w mosiądzu patynowanym w kształcie trójkąta równobocznego o boku 10 cm i zaokrąglonych wierzchołkach. Medal odlano sumptem 11 zarządów wojewódzkich PZŁ z okazji wystawy łowieckiej Południowej Krainy Łowieckiej w Nowym Sączu w 60-lecie PZŁ. Na awersie znajduje się nakładany wieniec kapitalnego byka i napis - 60 lat PZŁ. W otoku po długości dwóch boków trójkąta napis: Wystawa Łowiecka Krainy Południowej Polski-Nowy Sącz '83. Na rewersie umieszczono nazwisko Łowczego Generalnego PZŁ Jerzego Krupki oraz nazwiska łowczych wojewódzkich PZŁ z: Częstochowy, Tarnobrzega, Bielska-Białej, Nowego Sącza, Katowic, Przemyśla, Kielc, Krosna, Krakowa, Rzeszowa i Tarnowa.



2. Medal o średnicy 7 cm/mosiądzowane aluminium/ wydany z okazji rocznicy X-lecia działalności WRŁ w Częstochowie. Na awersie znajduje się plastyczna sylwetka jelenia byka w środku symbolizowanych drzew, a na rewersie na pniu drzewa umieszczono napis: „Wojewódzka Rada Łowiecka Częstochowa” i z lewej strony na tle złomu duży znak X.



3. Medal o średnicy 75 mm /stop ZNAL miedziowany/ wybity z okazji 70-lecia PZŁ w 1993r. - i zorganizowanej wystawy łowieckiej w Oleśnie. Na awersie w centralnej części umieszczono medalion kozła, a w otoku napis: „70-lecie PZŁ w woj. częstochowskim. Olesno – 1993”. Natomiast na rewersie - aktualny symbol PZŁ i w otoku napis: „1923 – 1993” oraz dwa listki dębowe.



4. Medal o średn. 72 mm odlany ze stopu ZNAL wykonany w trzech kolorach: brąz, srebro i złoto/powłoki nakładane elektrolitycznie/. Medal ten jest przyznawany myśliwym za pozyskane trofea medalowe. Na awersie znajduje się gałązka złomu i głowa kozła na tle ruin zamku w Olsztynie/zabytek na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej/. Natomiast na rewersie pół wienca św. Huberta/symbol PZŁ/oraz napis: „Wojewódzka Rada Łowiecka w Częstochowie”.



5. Medal o średn. 72 mm odlany ze stopu ZNAL i elektrolitycznie posrebrzany. Na awersie umieszczono gałązkę złomu i głowę kozła. W perspektywie - ruiny zamku w Olsztynie. Na rewersie znajduje się wieniec św. Huberta/symbol PZŁ/ oraz napis: „Za zasługi dla łowiectwa częstochowskiego”. Jest to wojewódzkie /obecnie okręgowe/ odznaczenie przyznawane myśliwym szczególnie zasłużonym dla łowiectwa częstochowskiego.



6. Medal wykonany w mosiądzu w formie medalionu losia, który na łopatach dźwiga dawną odznakę koła /przedwojenną/ o rysunku: - na wienku skrzyżowane dwie strzelby/dubeltówka i sztucer/ oraz napis w otoku o treści: „Towarzystwo Myśliwskie na Powiat Częstochowa”. Natomiast na łopacie umieszczono napis „Koło Łowieckie „ŁOŚ” 1927-1999 Częstochowa”.



7. Oznaka o średn. 35 mm wykonana w mosiądzu. Awers w kolorze zielonym. Centralnie umieszczono nakładany medalion łosia w wieńcu z dębowych liści. W otoku napis: „Koło Łowieckie ŁOŚ w Częstochowie. Rok zał. 1927”. Umocowanie na kołku z nakrętką.



8. Oznaka o średn. 30 mm wykonana w mosiądzu. Na awersie w laurowym wieńcu umieszczono napis: „50 lat KŁ Ostrowy n.Okszą 1947-1997”. Zamocowanie - kołek zaciskowy. Wybito również medal pamiątkowy o tej samej treści i rysunku, upamiętniający 50 rocznicę działalności koła.



9. Oznaka na 30-lecie Koła Łowieckiego „Ryś” w Kłobucku, wykonana w mosiądzu z wizerunkiem rysia i herbem Kłobucka - kapelusz, w kolorze brązowym na zielonym tle i napisem: „XXX lat 1953-1983” i napisem w otoku: „Koło Łowieckie RYŚ w Kłobucku”. Tło otoku żółte. Zapięcie - agrałka.



10. Oznaka na 30-lecie KŁ „Uroczysko” Herby wykonana w mosiądzu. W środku - sylwetka jelenia w tle drzew. Napis w otoku: „KŁ Uroczysko Herby – 30-lecie”. Zapięcie-kołek z nakrętką.



11. Oznaka wybita na 75-lecie KŁ Prawidłowego Łowiectwa w Częstochowie. Rysunek głowy jelenia na skrzyżowanych strzelbach. Pod strzelbami herb Częstochowy. Napis w otoku: „Częstochow. Tow. Praw. Myśl.” Zawieszenie - kołek z nakrętką. Wybito również medal o tej samej treści i rysunku.



Zdzisław L. Mazik

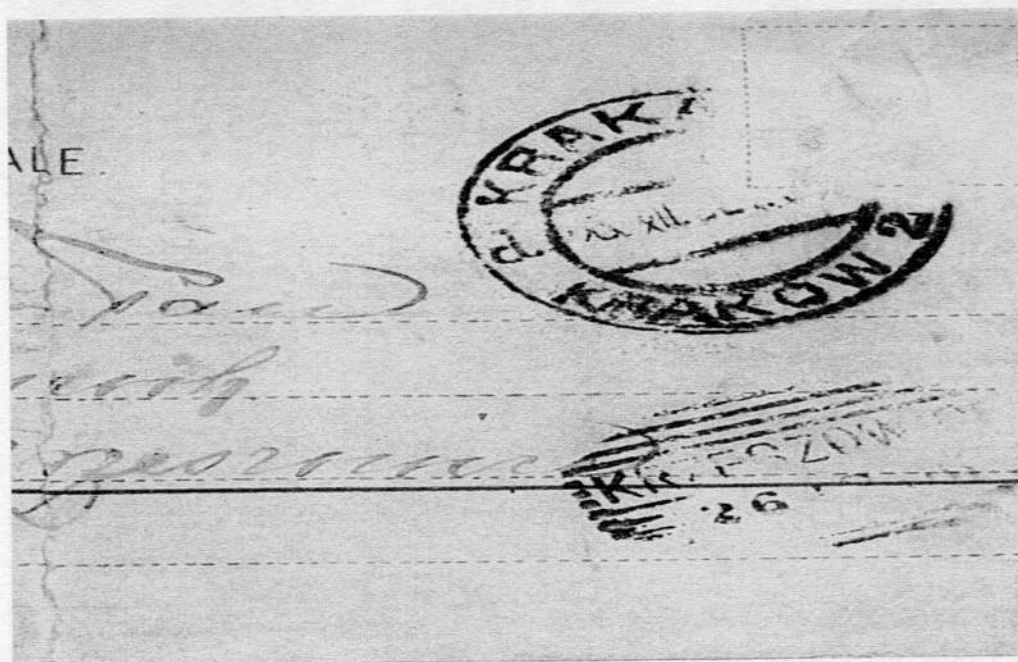
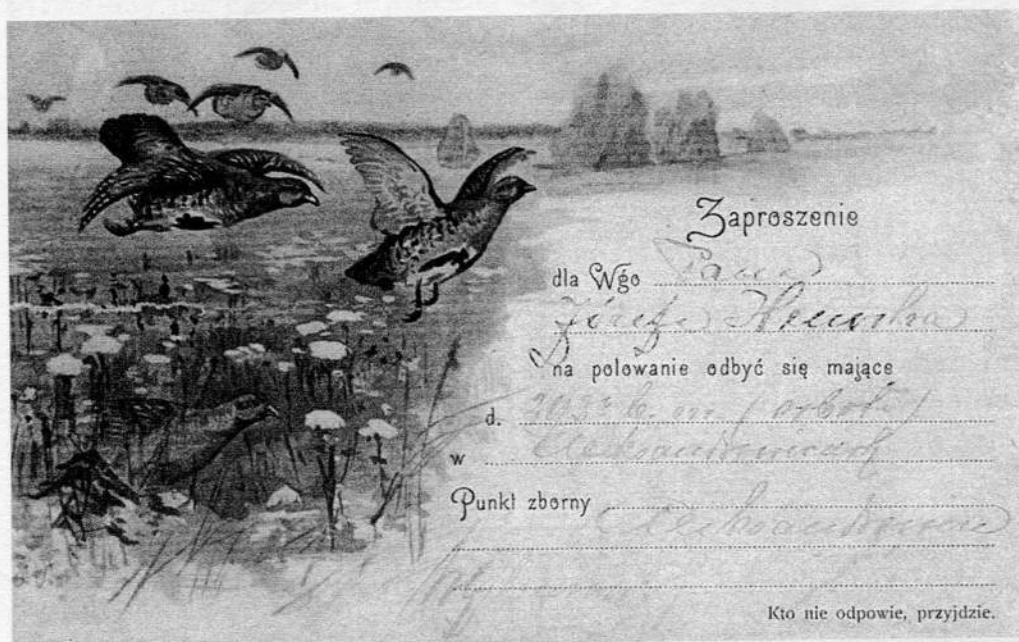
FILOKARTYSTYKA

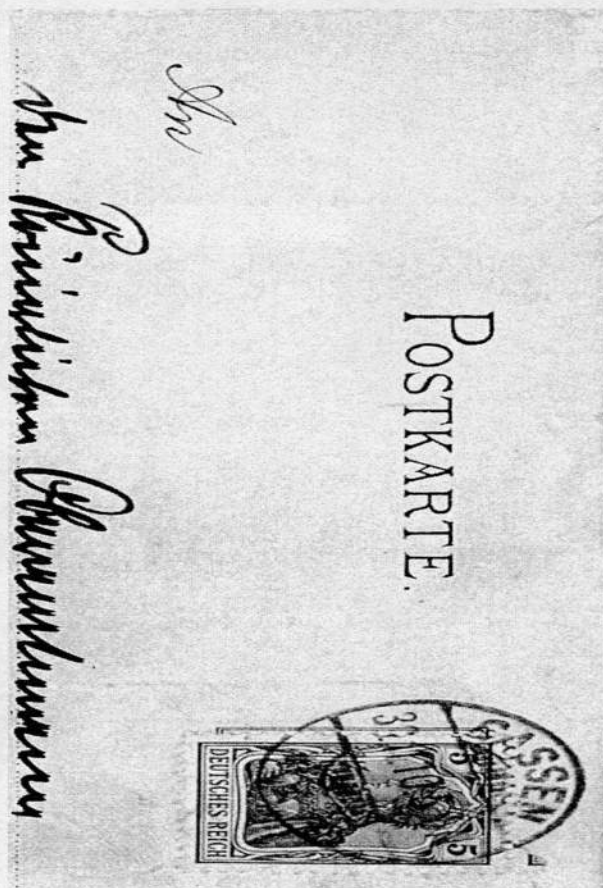
Jako przyczynek, do stałej rubryki FILOKARTYSTYKA prowadzonej przez Kolegę Konrada Oleszczuka z Lublina znakomitego filokartystę i propagatora tej dziedziny kolekcjonerstwa, pozwalam sobie zaprezentować trzy kartki z tak zwanego działu „Zaproszenia na polowanie”, której to formy niestety dzisiaj już nie stosujemy, a szkoda.

Szczególnie chciałbym zwrócić uwagę na zaproszenie wysłane z Krakowa 26.12.1906r. na polowanie w dniu 29.12.1906r. do Pana Józefa Henriha zamieszkałego w Krzeszowicach.

Pozostałe dwie kartki - zaproszenia niemieckojęzyczne pochodzą z 1902r. i 1910r.

Roman Preising





MUZYKA MYŚLIWSKA ZE ZNACZKÓW PŁYNĄCA

Nie mogąc uczestniczyć w Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Myśliwskiej w Ciechocinku i w spotkaniu członków KKiKŁ, postanowiłem w domowych pieleszach przenieść się w świat muzyki myśliwskiej. Tym razem grali mi lub prezentowali myśliwskie rogi anonimowi myśliwi, łowcy z epoki żelaza uwiecznieni na skałach w Szwecji, święci i królowie. Puszczali oni w eter miłe dla ucha myśliwego dźwięki z instrumentów zamieszczonych na małych ząbkowanych karteczkach papieru lub stemplach pocztowych. Prezentowane w niniejszym artykule walory filatelistyczne wiodły muzykę myśliwską po całym świecie, propagowały ją i pokazywały jako utrwalały już element łowieckiej kultury.



433



2845



706



718

Kości i rogi zwierzęce już paleolitycznym myśliwym służyły do porozumiewania się w czasie łowów i walk o zachowanie terytoriów zasobnych w zwierzynę oraz schronienie. Używali do tego celu przewierconych zębów mamuta, kości rogów zwierzęcych, później drewna, z bocznymi lub końcowymi otworami. Do dzisiaj są one stosowane przez niektóre prymitywne plemiona afrykańskie (Rep. De Haute Volta, Botswana, Congo). Dobrym instrumentem porozumiewania okazały się też muszle (Uganda).

O tym, że już w epoce brązu stosowano wyraźnie zakrzywione rogi myśliwskie świadczą malowidła naskalne w szwedzkim Tanum (okręg Fossum, Szwecja 433). W średniowieczu używano rogów myśliwskich w formie stożka, takiego jaki widnieje na znaczku u boku Gastona Phebusa (1331 – 1391) (Francja 2845), hrabiego de Foix, autora słynnego Traktatu o polowaniu (Le Livre de la chasse). Następnie rogi formowano w postaci zakrzywionej rozszerzającej się rury wykonywanej z rogów pustożców (barana, bawołu, tura), początkowo bez ustnika (Szwecja 706, Luxemburg 718, Mongolia 585), następnie z ustnikiem ukształtowanym w formie lejka, ale stanowiącym całość z instrumentem. Róg taki wisi u boku św. Huberta



1911



739/41



585



2356



2667



124



3366



2242



(Belgia 1911) i umieszczony jest w herbie Krnova (stempel Krnov). Róg w średniowieczu był podstawowym elementem wyposażenia myśliwych i służby łowieckiej. Na starych obrazach i rysunkach ukazujących dawne łowiectwo (Czechosłowacja 2242, Węgry 2356, Węgry 2667), na gobelinach (Guernsey, 124) nieodłącznie są z nim prezentowani. Rogi we wczesnym średniowieczu wieszano bezpośrednio na rzemieniu lub pasku, nie miały bowiem uchwytów (Rumunia 3366), później zaopatrywano je w uchwyty ze skóry lub tkanin zakończone metalowym kółkiem (Litwa 739/41), wreszcie metalowymi uchwytami (stempel Krnov), a także zdobnymi okuciami chroniącymi obrzeża rogów przed zużyciem. Taki róg wisi u boku Władysława Łokietka (Polska). Od XIV w. wraz z rozwojem rzemiosła zaczęto wytwarzać rogi myśliwskie z metalu. Miały



692



4458



3840



1136



1907



2003



1908



one różny kształt; półokrągłe (stempel francuski z Oullins, Belgia 1908), w kształcie znaku zapytania (San Marino 692), stożka z zagiętą końcówką (ZSRR 4458). Równolegle stosowano instrumenty z rogów zwierzęcych, specjalnie formowane, jak róg bawoli „Wojski – Hreczeha” (Polska 3840). W niektórych krajach i regionach Polski do przywoływania rybaków i myśliwych używano trombit (Szwecja 1136).

Rogi myśliwskie stały się elementami znaków herbowych. Na herbie Krnova widnieją trzy rogi myśliwskie, podobnie, jak na herbie polskiego Jordanowa (stempel). Krnov pierwotnie nosił nazwę Jaegersdorf (wioska myśliwych), zamieszkiwała w nim służba myśliwska panującego (CSR 1907). Od rogów myśliwskich wywodzą się nazwy miejscowości (stempel z Horn).

W herbie Taurogów (Litwa 739-41), od XVII w. posiadłości Radziwiłłów linii birżańskiej, zapalonych myśliwych, widnieje na czerwonej tarczy biały róg myśliwski. Trzy rogi myśliwskie widnieją na herbie książęcym „Familie de Hornes” z księstwa Overijse (Belgia 1908). W nielegalnym obiegu pocztowym „Poczty Solidarność” wyemitowany został znaczek z herbem szlacheckim „Trąby”, znanym już w 1398 r., a na Litwie od 1413 r. Trąbami pieczętowali się m.in. Jordanowie (stempel z Jordanowa), Otwinowscy, Rozwadowscy, Dziewałtowsy, Kierdejowie, Narbuttowie, Radziwiłłowie. Róg myśliwski był jednym z atrybutów św. Huberta (stempel Belgijski z Tervuren).

Od połowy XVII w. we Francji metalową rurę, w kształcie koła, zaopatrzoną w lejkowaty ustnik i rozszerzoną czarę głosową (Francja 2003). Od tego czasu powstaje wiele



854



739

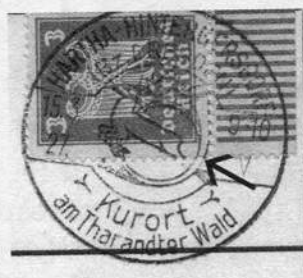


2464

różnych konstrukcji rogów myśliwskich, z których najbardziej popularny jest róg Plessa, pszczyński (stemple Pleß oraz z Berlina i Ciechocinka). We Francji w XVII w. powstał róg typu „Par force”, przydatny w konnych polowaniach na lisy i jelenie (San Marino, Mi. 739, Deutsche Reich, Mi. 854, Panama, stempel z Lilas)). Dzisiaj na takich rogach prezentuje się artystyczną muzykę myśliwską podczas festiwali (stemple z festiwali International de Trompe de chasse w Montbeliard, Sully nad Loarą, Chantilly). Muzyka myśliwska rozbrzmiewa coraz częściej w Polsce na konkursach sygnalistów myśliwskich (polski stempel „II Konkurs Trębaczy Myśliwskich w Ciechocinku”, z okazji jubileuszy (stempel polski z okazji 75 – lecia PZŁ).

Trudno dziś sobie wyobrazić duże wystawy łowieckie i imprezy jubileuszowe bez muzycznej oprawy (Rumunia 2464, Bułgaria stempel okolicznościowy, Niemcy - stempel z Hannoveru).

Róg myśliwski używany bywa chętnie jako element ozdobny stempli reklamujących kurorty (stempel niemiecki), wystawy filatelistyczne w miejscowościach związanych z



historią łowiectwa (stemple belgijskie z Saint Hubert).

Na zakończenie warto podsunąć organizatorom kolejnego Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej w 2002 r. pomysł wydania z tej okazji stempla okolicznościowego lub karty pocztowej. Wspomnienia o festiwalu za sprawą tych walorów byłyby ciągle odnawiane z okazji częstych wystaw filatelistycznych.

W nawiasach i pod znaczkami podano numery z katalogów „Michel”

Krzysztof Mielnikiewicz



Nowości Filatelistyczne

Poczta Polska rozpoczęła emisję 23 kart pocztowych z nadrukowanym znaczkiem, zatytułowanym „Parki Narodowe”. Pierwsza z nich wyszczególnia te obiekty przyrody, podaje na schematycznej mapie ich rozmieszczenie a całość wieńczy nadrukowanym znaczkiem z liśćmi drzew. Do dziś ukazały się karty z parkami: *Babiogórskim*, *Białowieskim* i *Biebrzańskim*.

Parki Narodowe w Polsce

- | | |
|-------------------|------------------|
| 1 Babiogórski | 12 Narwiański |
| 2 Białowieski | 13 Ojcowski |
| 3 Biebrzański | 14 Pieniński |
| 4 Bieszczadzki | 15 Poleski |
| 5 Bory Tucholskie | 16 Roztoczański |
| 6 Drawieński | 17 Słowiński |
| 7 Gorczański | 18 Świętokrzyski |
| 8 Góry Stołowe | 19 Tatrzański |
| 9 Kampinoski | 20 Wielkopolski |
| 10 Karkonoski | 21 Wigierski |
| 11 Magurski | 22 Wołński |



Kartka Poczтовая Cena 1,10 zł Babiogórski Park Narodowy



Kartka Poczтовая Cena 1,10 zł Białowieski Park Narodowy



Kartka Poczтовая Cena 1,10 zł Biebrzański Park Narodowy



Centralny Zarząd Poczty wyraził zgodę na stosowanie datowników okolicznościowych:

16.05.2001 r. w up. Przemyśl 1
10 lat Straży Granicznej

16.05.2001 r. w up. Kętrzyn 3
10 lat Straży Granicznej

W stemplach zamieszczono niedźwiedzia brunatnego (*Ursus arctos*), który jest zwierzęciem herbowym obu miast. Rejonowy urząd Poczty w Przemyśle wydał również z tej okazji ozdobną kartę pocztową.



1.06.2001 r. w up. Sieradz 1

Wystawa Filatelistyczna "Flora i fauna"

Stempel wydany z okazji tej wystawy (łąbędzie i rośliny) wraz z kartą pocztową przez RUP w Ciechanowie stanowią ciekawy walor filatelistyczny. Łąbędzie w zbiorze myśliwego mogą ilustrować zwierzynę na którą polowano przed laty, zwłaszcza z sokołami rarogami. Polowania na łąbędzie szczególnie lubiła królowa Bona.



20.09.2001 r. w up. Lublin 1

Okręgowa Wystawa Filatelistyczna.

Ochrona Środowiska

Filateliści lubelscy zorganizowali Okręgową wystawę filatelistyczną "Ochrona środowiska". Z tej okazji wydane zostały przez RUP

karty pocztowe (bez znaczka) z rysunkami rysia i puchacza oraz stemple z tymi przedstawicielami chronionej fauny. Te dwa walory filatelistyczne z trafnie dobranymi znaczkami serii



"Dzikie zwierzęta i rośliny (Michel 3896/901) dają ciekawe całości analogiczne.

Od 22.10.2001 r. w up. Kielce 12 stosowany jest stały ozdobny ze zmienną datą stempel okolicznościowy Góry Świętokrzyskie. Kraina sportu i Turystyki.

Krzysztof Mielnikiewicz



SŁÓW KILKA WSTĘPU DO ZAPOMNIANEGO OPOWIADANIA ADOLFA DYGASIŃSKIEGO „WILK, PSY I LUDZIE”

W czasie niezwykle ciężkiej zimy jaka zapanowała w Polsce na przełomie 1939 i 1940 roku mieszkając na podwarszawskiej wsi u moich dziadków miałem wiele czasu na czytanie książek, zwłaszcza tych z domowej biblioteki zgromadzonej na przełomie XIX i XX wieku. Wśród wielu książek traktujących o przygodach myśliwych znalazły się również, ongiś bardzo popularne opowiadania Adolfa Dygasińskiego, dziś odstraszające czytelnika archaiczną polszczyzną, ale wtedy miały dla mnie niezwykły walor. Przybliżały niezbyt wtedy odległy świat, nie tylko polskiej ale przede wszystkim mazowieckiej - a więc bliskiej sercu przyrody.



Na początku lat sześćdziesiątych, ubiegłego już wieku moje koło łowieckie „Bekas” któremu pozostałem wierny do dziś, wydzierżawiło obwód łowiecki (wtedy nr 76, a dziś 77) na terenie Puszczy Białej. Obwód obejmował leśnictwa - Czary, Pecynka, Małaszek - na których terenie znajdowały się zaznaczone na planach uroczyska, o dość dziwnie brzmiących nazwach, takich jak Biele, Pecynka, Ostrówek, Ściętek, Zapole. Wiele z tych dziwnych nazw udało się odszyfrować, ale zagadką pozostała nazwa Biele. Miejscowi tłumaczyli to tak, teren ten w ramach doświadczeń prowadzonych przez Instytut Badawczy Leśnictwa został obsadzony białą topolą, która miała dawać szybkie przyrosty masy drzewnej. Topolę sadzi się na stanowiskach zasobnych w wodę, ale w okresie przejmowania obwodu przez nasze koło, było tam raczej sucho. I tak nazwa Biele pozostała nie wyjaśniona, przynajmniej dla mnie aż do momentu ponownego, po wielu latach przeczytanego opowiadania „Wilk, psy i ludzie” Adolfa Dygasińskiego, który pięknie opisał te okolice i wyjaśniając pochodzenie tajemniczej nazwy Biele. A z wilkami sprawa ma się tak, w 1977r. na terenie Puszczy Białej, obok wsi Wiśniewo upolowano waderę. Wydawało się, że był to ostatni wilk w tych stronach. Ale św. Hubert postanowił inaczej. Na polowaniu hubertowskim w roku 1999 w oddziale 80 w pobliżu wsi Jarzabka, ale niezbyt daleko od wsi Wiśniewo, czekając na pędzone przez psy dziki, spotkałem się oko w oko z wilkiem. To był wielki piękny basior. Pojawił się jak duch i jak duch zniknął.

Warszawa Grudzień 2001r.

Stanisław Andrzej Dąbrowski

FRAGMENT NOWELI „WILK, PSY I LUDZIE”

ADOLF DYGASIŃSKI

(1889 - 1902)

Witajcie mi, witajcie, nadnarwiańskie lasy! Wasza woń i świeżość zdaje się jeszcze pieścić i upajać mię dzisiaj, choć już dwadzieścia lat temu, jak was pożegnałem. Obraz boru, jak wszedł w duszę tak w niej pozostał ze wszystkimi szczegółami. I oto widzę przed sobą reprezentantkę naszej szpilkowej roślinności, sosnę. U dołu nie ma ona gałęzi, jest wysokopienna, czerwonawa, leni się cieniutkimi warstewkami jakby pieniążkami, rozrzuca swą korę dokoła. Wyżej pokryta jest sękami i sęczkami; w górze nosi koronę jak jeleni rosochatą, rzadką w konary pomiędzy którymi wysoko czernieje gniazdko wronie, jastrzębie lub krucze. Przysiada ją niekiedy zielona jemiola, co ku dołowi opuszcza kołpak swych liści tak żywo połyskujących, bo na cudzej wypasionych skórze. Przy ziemi sterczą korzeniska, leży mnóstwo szyszek oraz igieł, tych materiałów budowlanych dla mrówek. Z tych jedne oto dźwigają taką igłę rozparłszy się całymi siłami jak dwa mocne chłopcy; inne odbywają staranne poszukiwania w szyszkach, zalazłszy w każdy ich zakątek; a inne jeszcze wybrały się w uciążliwą podróż, het ku wierchołkowi drzewa. Alić przyleciał piękny, pstry dzięcioł, lekko przysiadł na drzewie, okiem bystro objął pozycję i zaczął tu swoje gospodarstwo. Strach wielki wśród pracowitego narodu mrówek. Każde stworzenie zna swoich nieprzyjaciół, umie ich dopatrzyć, dosłyszeć, zwietrzyć. Więc te, które były blisko podstawy sosny, czym prędzej na ziemię schodzą, niektóre chronią się na szczyt drzewa i na jego gałęzie, a inne chcą oszukać nieprzyjaciela i chowają się po kryjówkach pod korą. Daremnie! Dzięcioł należy do drapieżników jawnie napadających na swą zdobycz. Krzyknął głośno — raz, drugi raz... potem dziobem stuka jak młotem, wali w korę. Strach wielki pada na ukryte owady, ten huk ogłusza je strasznie i prawie że pozbawia przytomności umysłu; wyłażą na wierzch przerażone, zaczynają zmykać; ale cóż im to pomoże wobec dzięcioła? Wiewiórka, przestraszona zgiełkiem, wyskoczyła także jak bomba z dziupli swojej; podskakuje niby piłka rzucona lub sunie w górę zręczniejsz od dzięcioła; zadarła swój ogonek, zasiadła na dwóch łapkach i ciekawym okiem przygląda się dzięciołowej pracy.

Przy jednym drzewie tyle istot żywych, choć wszystkich przeliczyć nie zdołamy przecież. I ćmy, i pajęczki, i chrząszczyki świat tu sobie założyły. Było im dobrze, bezpiecznie, przyjemnie wśród żywicznej woni aż po chwilę, kiedy nieprzyjaciół wytropił schronienie, zniszczył rodzinne gniazda i rozrzucił je, a założycieli rodzin pozabijał, porozpędzał na cztery wiatry. Nie w prostym kierunku, ale dookoła jak śruba mknie dzięcioł w górę, nurtuje wszędzie państwo owadów. Taki zły, choć taki piękny; szaty jego jaśnieją i szkarłatem, i jedwabistym połyskiem. Podchodzi ku szczytowi; wiewiórka parsknęła i dzię-

ciół odleciał do innej sosny; on także boi się kogoś widać.

W gęstwinie świerku, po jego szarej korze, między powyginanymi gałązkami uwija się całe stado popielatych i modrych sikorek, tych kolibrów naszych krajowych; piszczą i szczebiocą sobie z cicha, jakby wiodły poufną jakąś dysputę, a przy tym prowadzą zawzięte łowy na komary poszukujące cienia, na świętojańskie robaczki, sprężyki itp. Stary świerk stoi niby na kopcu, na stosie swych opadłych i uwiedłych szpilek; niedaleko wyrosło kilku synów jego, którzy podobni są do małych gotyckich wieżyczek otaczających wielką wysmukłą wieżę w tymże stylu.

A dalej czerni się gąszcz młodego drzewstwa, które przysłoniło ziemię swoim parasolem, tak iż się tu nie przedrą promienie słoneczne i przeto na ziemie gdzieś tylko kępka wysokiej trawy porasta. Zimą przez gąszcz ten przechodzi główny trakt zwierzyny. Tędy sunie zając, a za nim trop w trop lis ściga; tutaj wilki zbierają się na wiece; tu odyniec zakłada legowisko, spodziewając się wytchnienia przed ludzką napaścią, i zwinna kuna przemyka się tędy, i sarna goni pierzchliwa. Historię nocy może każdy odczytywać w zimowy ranek ze śladów, które mieszkańcy lasu zostawili po sobie na śniegu.

Idziesz dalej, a po drodze furknie ci przed nogami z krzykiem drozd albo się zerwie wrzaskliwa sójka. Wobec wspólnego wroga wszystkie żywe istoty lasu mimowolnie wchodzą w związek solidarny. Gdy sójka wrzaśnie, wtedy ma się już na baczności i zając zaspany pod krzakiem, i wiewiórka na gałęzi, i motyl się z kwiatka porywa.

Kończy się gęstwina szpilkowej młodzi; widać porębę. Z poręby można się już niebu dobrze przypatrzeć. Słońce świeci tu i przygrzewa. Na słońce wychodzą z lasu węże i jaszczurki, aby się w porębie wylegiwać; o południu zaś gromadzi się wszelki owad leśny, wdychający do jasnych promieni światła. Brzęczą tu rozmaite muszki; ważki i szklarze bujają w powietrzu; motyle przełatują to górnym, to dolnym szlakiem — białe, szare, niebieskie, żółte, duże i małe. I bezskrzydłe mrówki, i zielone pająki, czarne szczypawki, siedmiokropki albo biedronki krzątają się rażno. Koniki polne hasają, skaczą; świerszcz przygrywa do tańca, do zabawy powszechnej. Pod wpływem promieni słonecznych zrodziła się chyba energia i uczucie szczęścia organizmów. Więc nie dziw, iż w dzień biały, ciepły — panuje ruch taki powszechny. Wszystko się kształci, doskonalą, wzrasta, każde stworzenie używa życia, jak umie.

Nie ma kwiatka, w którym by jakiś owad nie pracował; gęsta trawa wstrząsa się od ruchu drobnych stworzeń, które chyłkiem i milczkiem pełzają po samej ziemi. Osy, szerszenie, trzmiele brzęczą. Czasem jak kula wypada z gąszczu drobna, szara ptaszyna, pogoni za motylem, schwyci go i znika. Niech tu się pokaże człowiek, koń, sarna, w ogóle większe jakieś stworzenie, a w mgnieniu oka opadną je krwi chciwe gzy z wielkimi oczyma, wpijają się w ciało i raczej śmierć przeniosą nad porzucenie swej ofiary.

Nastrojona wyobraźnia ludzka nie zawsze w duchu prawdy pojmuje przyrodę. Bawi człowieka ten ruch istot żywych, ale czyż się myśli zawsze, że nie

wszystko tu jest szczęściem i weselem. Przede wszystkim te stworzenia bardzo ciężko pracują, walczą jedno z drugimi. Nie każdy głos jest tu głosem szczęścia. Jest także dużo i cierpień, bólu. Miliony jestestw pada w krwawych zapasach o kawałek chleba, o uczucia swoje, o prawa; jedno giną, aby żyły drugie. Każdy się bowiem broni, każdy walczy, ale nie każdy zwycięża. Życie ziemskie oraz ziemia sama, aby się zapłodnić, potrzebują trupów, aby życie rozwijać dalej. Więc gdy jedni święcą pogrzeby i żałobę, drudzy ich kosztem wyprawiają wesela i uczty. W walce o istnienie znajdujemy tak dobrze trupy mrówek, świerszczów, motyli, jak zwłoki ludzi i różnych ssaków. Bo nic się nie organizuje bez dezorganizacji. Wszędzie jest wojna, wszędzie bohaterowie, triumfatorzy i bohaterzy męczennicy. Pająk usnuł piękną symetryczną i jakby z jedwabiu siatkę, na którą poeta patrzyłby ze zgrozą, gdyby się w niej łowili ludzie zamiast much i komarów. A jednak, ściśle mówiąc, i te stworzenia są naszymi bliźnimi, podobnie jak same pająki.

Wśród liściastych drzew i krzewów znów inny rodzaj życia panuje. Rumieni się kalina; drżą srebrne liście osiki; białą połyska brzoza; szumi górą dąb stary, wiązy i grabina; jeżyna dołem się słania, bujnym swym liściem przykrywa grzyby; rozłożyste paprocie, gęsto usiane borówki, poziomki, szczawie zajęcze, kępy przyłasczek rosną na przemian z sasankami, konwalia, pierwiosnkami i jaskrami. W leszczynie cieniuchnym głosikiem śpiewa a śpiewa pokrzewka i zielona żabka wtóruje jej niby grzechotką; na sęku dębu zięba nuci krótką, lecz powabną piosenkę, a ponad nią wesoło pogwizduje wilga przerzucając się z gałęzi na gałąź jak kłębek szczerozłotych nici. Tęsknym, urywanym głosem gil w oddaleniu poświstuje, a tęskniej jeszcze od niego jakieś piskłę nawołuje z gniazda ku sobie zabłąkaną kędyś matkę. Wśród gąszczy liści słychać w górze gruchanie gołębi, a ponad tym wszystkim od czasu do czasu zakraka kruk w przelocie.

Nowe znowu obrazy życia roztaczają się około leśnych strumieni, źródeł, moczarów i bieli. Strumień rwie się przez mchy, zarośla, korzenie drzew; ale tyle spotyka on przeszkód, że wreszcie traci niejako swą siłę, gubi swoje łożysko, spływa po wierzchu, rozlewa się wokoło, wsiąka i wsiąka w ziemię, tworzy bagno. Wody przybywa nieustannie, powstaje jeziorzysko. Rosną dokoła sitowia, rokitnicy, wikle, tataraki; olszyna się rozpuszcza, korzeniami grząski grunt trzyma; do niej tulą się sztywne trawy, skrzypy, a gdzieś tam wykwita storczyk lub bukiet kaczyńca; wśród wód wznoszą się tu i ówdzie, jak wysepki zielone kępki, pokryte trawą bujną, rdestem wodnym i niezapominajkami. Ale sam środek jeziorzyska albo bieli trudny do przejrzenia. Wody zebrało się tu dużo, a żadne jej brzegi nie hamują; płynąć nie może już dalej, bo oto wzgórze na drodze spotkała, więc cofa się nazad i rozlewa na wszystkie strony. Lecz nim zalała okoliczne miejscowości, zebrała się głównie w jednej kotlinie. Jest to więc biel. Niegdyś rosły tutaj drzewa, ale pogniły, tylko nagie czarne pale sterczą po nich nad wodą, po powierzchni której pływa rzęsa; pływają także szerokie liście grzybienia, a wielkie, białe oraz żółte kwiaty tej rośliny unoszą się nad wodą, podobne do starożytnych roztruchanów. Wysmukła trzcina

to rośnie kępami wśród wód, to brzegiem gęsto porasta, woda ją wzrusza, wiatr nią kołysze i stąd dziwne szумы, skrzyp oraz gwizd przerywają ciszę tego ustroja. Czasem kurka wodna wypłynie, łyska skrajami się przemyka, cyranka z potomstwem żeruje, zapadają wielkie kaczki krzyżówki i wśród trzciny oraz tataraków rozpoczynają pilne poszukiwania. W noc księżycową słychać tutaj ciągle pluski, biel nakrywa się mgłą gęstą, jakby przysłonić chciała swoje tajemnice. O świcie latem ruch i życie zaczyna się po bielach. Kto się przybliży, ten usłyszy gwary i głosy różnorodne. Oto wielki kaczor wznosił się nad wodę, niby stoi na jej powierzchni, skrzydłami trzepoce w powietrzu, wrzeszcząc doniosłe: Tak... tak... tak!... Całe stado niebawem powtarza za nim to samo hasło. Niektóre młode wprawiają się w nurkowanie, inne opuściły dziób i szyję pod wodę, a tył ciała ustawiły pionowo. Na brzegu stoi czapla zadumana jakoś poważnie, zdaje się być obojętną na wszystko ten zgłęb wielki. Dwie bielutkie mewy z dalekich stron przyleciały tu z wiatrem, przenocowały, a raniem odbywają jeszcze przegląd bieli. Muskają wodę, rzucają się w górę, szubują, to znowu jak kule spadają ku dołowi. Nadbrzeżną kałużę obsiadły małe kuliki z pliszkami. Około kępek po błocie gonią bekasy i dubelty. Czasem porwie się który, wzleci, krzyknie i znowu spada na bagno.

Wtem nagle na wodę padł cień jakiś olbrzymi, jakoby czarna płachta odbiła się na bieli. Przeciągły pisk zabrzmiał po wszystkich bagienkach, po wodzie zaś rozległ się plusk przeciągły, rzekłbyś, iż ciężkie jakieś cielsko przewlekło się tędy... to ptactwo wodne się chroni. Wszystko ucichło, pierzchło, bo oto olbrzymi jastrząb, łowca i pierwszy po człowieku tępicieł skrzydlatej zwierzyny, odbywa ranne odwiedziny; potrzeba mu właśnie podatku krwi i życia od istot słabszych. Przeleciał nad samą powierzchnią wody powolnie, ciężko, bacznie dokoła siebie obserwując. Nic nie widać. Pospieszył ponad zielone kępki, zrywają się kszuki i trwożliwe głosy niosą w powietrzu. Ale któż kszuka dogoni?... Zawiedziony łupieżca wzbił się w górę i usiadł na samym szczycie sąsiedniego drzewa.



Pod lasem przy małej drożynce mieszkał Szymon, strzelec, chłop stary, mądry, zawołany myśliwy, chodząca kronika boru. Wiedział on, ile sztuk saren jest w kniei i gdzie się która o każdej porze dnia znajduje. Obyczaje dzików, wilków, lisów i zajęcy były mu dokładnie znane; z niektórymi osobnikami szczycił się nawet bardzo bliskimi stosunkami znajomości, to znaczy, iż poznawał w lesie sztuki, które kiedyś uszły przed jego strzałem. Takim zwierzętom przypisywał Szymon niejako związki z siłami nadprzyrodzonymi. Miał on swojego zająca, którego już czterokrotnie chybił w ciągu dwóch lat przynajmniej. Był i lis taki, co zręcznie omijał wszelkie samolówki, sieci oraz żelaza, a przed pogonią ogarów ginał nieraz jakby pod ziemią. Gospodarzył też w tamtejszych lasach osobliwy dzik pojedynek; z nim to Szymon spotykał się już niejednokrotnie oko w oko, strzelał już do niego nabojem z grubych ćwieków, gdy zwykłe kule nie pomagały. Ale i to się na nic nie zdało. Następnie więc strzelec

użył święconej kuli, na której trzechkrólową kredą zaznaczony był biały krzyż. Dzik ów zniknął niekiedy z boru na jakiś czas, a potem znowu się zjawiał zakładając legowisko w gąszczach, to na brzegach bieli w bagnach. Latem wyrządzał on niemałe szkody w polach przylegających do lasu, zwłaszcza też pustoszył kartofle. Szymon zasadzał się na zwierza nocami i on, który w sprawach myśliwskich chciał być nieomylnym, pozwalał się dzikowi oszukiwać, bo pojedynkę właśnie w czasie zasadzki albo wcale nie wyszedł w pole, albo pokazał się nazajutrz, że o trzysta kroków od zaczajonego strzelca skopał i zniszczył kawałek pola. Nie był to więc pospolity odyniec, jakich Szymon corocznie kilku kładł trupem. Nasz myśliwy sądził, że dzik znał jego myśli i zamiary, że więc niepodobieństwem było walczyć człowiekowi ze stworzeniem tak dziwnego rodzaju. Jednakże ani ów mądry zając, ani przebiegły lis, ani dzik, o którym właśnie co tylko była mowa, nie mogły iść w porównanie z pewnym wilkiem albo — jak go Szymon mianował — „wilkołakiem”.

„Przed siedmiu laty — są to słowa starego myśliwca — przybyło w te strony znad Narwi stado wilków, liczące coś trzynastu sztuk. Zima była wówczas bardzo mroźna i śnieżna. W końcu stycznia wilki owe podeszły nocą ku jednej wsi, podkopały się do chlewa i pożarły trzy sztuki świń. Nazajutrz zrobiliśmy polowanie; wyszło w nagonkę dużo ludzi z drągami i widłami, a strzelców było ze dwudziestu. Obszedłem tropy, rozstawiłem wszystkich, jak należało, i sam nareszcie zająłem własne stanowisko.

Nigdy tego nie zapomnę, jak spudłowałem wtedy o dwadzieścia kroków. A było to tak: wilki rozbiły się podczas obławy, a nawet jeden wilk z całej gromady zniknął gdzieś bez śladu jak kamień w wodzie. Ubito już trzy, a z pięć uszło przez łańcuch i przeprawiło się po lodzie za Narew. Na mnie wyparowały od razu aż cztery wilki. Z przodu szło ogromne wilczysko, wyższe o głowę od innych, zwierz ten bynajmniej nie pędził, przestraszony krzykami i hałasem nagonki, ale kroczył sobie dość wolno, podskakując z lekka; paszczę miał otwartą i język z boku wywieszony, a ogon podniesiony w górę jak pies. Karczysko było strasznie grube, porośnięte płowymi kudłami. Nieulękły, stanął na wprost mnie i bystro wytrzeszczył ślepie; zdawało się, że pilnie nasłuchuje. Nigdy jeszcze w życiu nie widziałem takiego wilka. Wziąłem go dokładnie na cel, będąc ukrytym za drzewem; jednakże strzelba nie wypaliła, a i łoskot wcale nie przeraził wilka. Szedł prosto ku mnie jak nigdy nic, podczas gdy inne wilki rozbiegły się na wszystkie strony. Gdy przebiegał koło drzewa, za którym stałem ukryty, słyszałem wyraźnie, jak szczerkał zębami. Sięgnąłem po kapiszon, choć mi się zimno zrobiło, bo wilka tak zuchwałego na obławie nie widziałem nigdy. Spojrzałem w stronę, gdzie poszedł, a on sobie z wolna postępuje o jakie dwadzieścia kroków ode mnie. Celuję i strzelam; cóż, kiedy strzał chybia. Przeżegnałem się teraz, ale już nawet nie miałem odwagi poszukać, gdzie upadł nabój ostro nabity loftkami. Wielkie wilczysko uszło w bór, gdyż był to wilkołak, to jest zła dusza w wilczej skórze.

Jakoś w tydzień przeszło po polowaniu chwyciły cięższe jeszcze mrozy, tak że ptactwo od nich padało; wilczych tropów pełno było po polach i koło lasu, choć nie dało się słyszeć, żeby gdzieś we wsi stała się komu jaka szkoda od tych zwierząt. Pamiętam, było to w dzień Błażeja, wieś złożyła się na wotywę na intencję sfolgowania mrozów. Po nabożeństwie w Goworowie zebrali się gospodarze na pogwarkę w małowieskiej karczmie i tak też tam zeszło do zmierzchu. Wyszedłem z karczmy z sołtysem Matusem, miałem się zaś puścić zaraz ku chałupie, ale kum powiada: »Wstąpcie no do mnie, Szymonie«. Zalażłem więc do Matusa i zabawiłem chwilkę czasu. Wyjrzał kum na świat i mówi: »Przenocujcie, Szymonie, bo się jakoś ściemnia, a z Małowieży macie spory kęs drogi do domu«. »Ha, to i lepiej, kiedy ciemno — rzeknę — widać dobrze zelżało, pomogła wotywa; może jutro będzie ponówka. A mnie przecie nie dziwno tłuc się nocą do domu«.

I tak puściłem się w drogę, choć było bardzo ciemno. Śnieg zaczął lekko prószyc, potem padał coraz gęstszy. Myślę sobie o jutrzejszym polowaniu, a tu naraz widzę, żem jakoś zboczył z drogi, którą przecie od jakich czterdziestu lat wracałem do chałupy, bywało i we dnie, i nocami. Spojrzę, aż tu, ni stąd, ni zowąd, jestem w wiklinkach na łące. »Tfu! do licha ciężkiego, co to znaczy?« — myślałem sobie w duchu. Zawracam na powrót; śnieg gęsto wali mi w oczy, spoglądam, a ja tu znowu jestem po drugiej stronie drogi w krzakach tarninowych. Widocznie kaduk mnie opętał i nosił. Ale z duszą chrześcijańską nie tak to łatwo; odpiąłem ja kurtkę, sięgam pod koszulę, a szkaplerz na wierzch wykładam i z dobrą miną znowu ku drodze zawracam. Idę, idę... ile mogę, przykładam się okiem do ziemi, do nieba, ciemno okrutnie, tylko płaty śniegu sypią. Zalażłem też w pole na gliniane pałygi, blisko wyrw i wawozów, którymi co-rocennie woda z całej okolicy do lasu spływa. Przyszło mi więc do głowy zaśpiewać: »Kto się w opiekę«. Czy mi język od zimna zesztyniał, czy też zły już tak gębę zamurował, dosyć żem ledwie parę ze siebie puszczał, a głosu ani rusz dobyć nie mogłem. Wiedziałem ci ja dobrze, gdzie jestem: »Tu stoję — myślałem sobie — tam za mną Małowieża, na lewo musi być droga, zaś rychtyk przede mną bór i moja chałupa«. Trafić jak nie mogłem, tak nie mogłem. »Może złego nie kusić — rzeknę do siebie — usiądę ot, lepiej w jarze i przeczekać, aż rozświta«. Począłem też szukać krzaczka jałowca, żeby mi nazbyt za kołnierz nie naprószyło. Ale coś się nie udawało znaleźć wygodnego schronienia. Więc przebyłem wawóz i zaszedłem pod gruszę w czystym polu stojącą. Tu usiadłem sobie w zaciszu przed wiatrem a śniegiem; miałem ochotę teraz zdrzemnąć się kruszynę, ale chciałem przedtem jeszcze rozejrzeć się po świecie. Postawiłem strzelbę pod drzewem, przyłożyłem rękę do oka i patrzę to na niebo, czy śnieżyca nie ustanie — to przed siebie, czy nie widać czego. W górze ani jednej gwiazdeczki nie ujrzeć; czarno i czarno. W polu za to zdało mi się, że coś świeci; patrzę pilniej, światelko się przybliża: jedno, drugie, trzecie... Zrozumiałem zaraz, że to wilki. »•le ze mną, w takim szczerym polu i przy tak ciemnej nocy«. Dalejże strzelbę na plecy i myk w górę na gruszę, Ledwiem się dostał na gałąź, spojrzę ku dołowi, a tu wilki spod drzewa wpatrują się we mnie jak

w obraz. Gdym je przerachował, naliczyłem pięć. »Dobryś, pewno to wilcze wesele, a moje takie psie szczęście, że się na nim znalazł.« Cichutko opatrzyłem strzelbę, przykładam się, ale nie strzelam.

»A czy ja wiem — strzelać, nie strzelać? Jak się bestie rozeżrą, gotowe i drzewo podgryźć, a wtedy zginę.« Przypomniałem sobie wówczas, że mam akurat pięć nabojów, to jest tyle, ile było wilków, chociaż jeden tylko nabój był z kulą, loftek miałem na dwa strzały, na resztę śrut zajęczy. Była to dobra wróżba, dla każdego rozbójnika jeden nabój. I to mnie też — co prawda — tak pokrzepiło, że zamyślałem spróbować szczęścia. Trudno mi było ze strzelbą siedzieć niewinnie jak ptak na gruszy. Wymierzyłem dobrze w dwie świeczki najbliższego wilczura, a choć w ciemności, wytrzymałem tęgą chwilę. Jak nie wytnę, Panie święty, tarach!... Pod gruszą stał się jakiś zamęt okrutny, ale mało co widzieć mogłem, bo i ciemno, i przez gałęzie źle było patrzeć. Zmiarkowałem i tak przecie, że strzału nie zmarnowałem; wilk się przewalił, a kamraci — zamiast go ratować — zaczęli szarpać i tarmosić, przy czym słyszałem straszliwe warczenie i charkanie. Po tym wszystkim wilki drapnęły na bok w pole; ale za chwilę przyskoczyły znowu do drzewa; jak gdyby się wściekły, zaczęły pień z wielkim gwałtem podgryzać, tak że czułem wstrząśnienia na mojej gałęzi. Pomyślałem wtedy: »Jeżeli zgryziecie ten twardy orzech, to wam, moje szelmy, już na mnie zębów chyba zabraknie. Srożąc się podskakiwały w górę, a jeden nawet na bok uskoczył, wspiął się czy też przy pomocy skoku pochwycił w paszczę gałąź, co ku dołowi opadła, począł nią trząść i szarpać, aż konar pękł. Miałem chęć dać mu naukę, ale z powodu gęstych gałęzi nie mogłem go wziąć na oko; tym trudniej zaś było strzelać do wilków tuż pod gruszą będących; szkoda mi było marnować naboje. Przeziębnięty, prawie skostniały, wdrapałem się jak można było najwyżej. Spojrzę po niebie, chwała Bogu, znać już tu i ówdzie gwiazdeczki, przeszły widać główne śniegowe chmury, zaczynało się przecierać; pogoda następowała. Opatrzyłem strzelbę i szepcząc pacierz wlepiłem oczy w ziemię. Teraz już mi się nie migało przed oczyma śnieg bieleł się wyraźnie i wyraźnie także czerniały cielska wilków. Strzelać jednak prosto z góry na dół nie było podobna; byłem bez oparcia żadnego i otoczony gałęziami na wszystkie strony. Wściekłość też wilków zmaląła, bo nie słysząc już było takiego zgiełku, jak przedtem. Dopiero jeden z nich jak zacznie wyć, a inne za nim to cieńszym, to grubszym głosem. Niech Pan Jezus broni, co też to była za kapela!...

Wypogodziło się, śnieg teraz błyszczał i okolicę widziałem daleko. Było mi rażniej w duszy. Wziąłem na cel największego muzykanta, wypaliłem... Wilczyśko jak bomba podskoczyło w górę, zwracając ku mnie błyszczące ślepie... Poznałem go wtedy, był to wilkołak... Puścił się w pole ku wąwozowi, a za nim popędziło trzech innych jak za wodzem. Nie miałem czasu nabić strzelby na nowo. Na placu pozostał tylko wilk zwalony na śmierć od pierwszego strzału. Biedy Szymon ciężko odchorował opowiedzianą tu przygodę. A nie było to jego ostatnie spotkanie z wilkołakiem. Potwór ten najniespodziewaniej przebiegał

nieraz drogę w poprzek, kiedy strzelec nasz zwiedzał knieje; innym razem znów ukazał mu w gąszczu osiwiąłą paszczę, uzbrojoną w długie zębce, i poły-skującą parę wściekłych oczu.

Nadnarwiański wilkołak już to łączył się z gromadą wilków, już też pojedynczo pędził samotne życie w kniei. W roku 1866 dobrał on sobie był małżonkę, która go obdarzyła jedynym potomkiem płci męskiej. Szymon dobrze wiedział o owych związkach, ale nie lubił o tym nawet wspominać. I chociaż zawsze zabierał młode wilczęta zrodzone w kniei podległej jego rewirowi, jednak tym razem brakło mu skwapliwości i nie kusił się bynajmniej o zdobycz.

Los atoli okazał się dla wilkołaków surowym i sprawił to, czego strzelec Szymon nie chciał dokonać z powodu swej zabobonności. Niejaki Wicek Soboń, czternastoletni pasterz krów i koni, zapuszczał się często w bór mając zamiłowanie do poszukiwania gniazd ptasich. On to przypadkiem natrafił na młodego wilkołakowicza, który iż był jeszcze w wieku niemowlęcym, nie zdołał pod nieobecność rodziców założyć skutecznej opozycji i został zupełnie po ludzku anektowany. Przyznam się, że była to czarna niewdzięczność rodzaju ludzkiego, zważywszy okoliczność, iż onego czasu wilczyca przyczyniła się tak wspa-niałomyślnie do założenia Rzymu.

Nad Narwią wypadki miały wprost odwrotny charakter; polski Faustulus wziął wilka w jasyr, a później stanął przede mną proponując handelek. Za marną cenę jeniec świetnego rodu, urodzony w przepysznej miejscowości, zmienił pana — przepraszam — przywłaszczyciela. Wiedziałem dobrze, co kupuję, gdyż z łaski Szymona byłem wybornie poinformowany o biegu spraw w kniei. Ale stary strzelec, gdy się dowiedział o wszystkim, co zaszło, przepowiadał smutne wypadki; zwłaszcza też Wickowi nie wróżył on szczęścia na tym bożym świecie. O ile zaś mogłem wyrozumieć z różnych kiwań głową, wzruszeń ramionami, pomrukiwań, słówek rzucanych od niechcienia, to wieszczbę Szymona można by było sformułować w ten sposób: „Wilkołak mści się za doznaną krzywdę, a jeśli sobie kogo upatrzy, zmarnuje mu życie”.

Co się tyczy Wicka, mogę z góry zapewnić, że to opowiadanie całe nie będzie wyzyskane na temat ziszczenia się przepowiedni Szymona, jakkolwiek efekt mógłby mieć powodzenie. Bo cóż kto winien, że Wicek został później dworskim fornalem, a potem ożenił się z jedyną córką zagrodnika z Brzezia i z czasem został spadkobiercą chaty, sadu, stodoły, wozu, czterech krów, pary koni i piętnastu morgów gruntu, nie licząc w to wszystko trzody chlewnej, jałowizny, psa, kota i kilkunastu królików?

W istocie, w parę dni potem wilki porwały chłopską czarną owcę, ale trudno to uważać za pełne świadomości uczucie zemsty. To samo mniej więcej wypadło powiedzieć o zduszeniu pod lasem starej szkapy. Wypadki tego rodzaju miały zawsze miejsce w Małowieży i jej okolicach nad Narwią, a w czasach dawniejszych drapieżność wilków — podobnie jak ludzi — musiała być jeszcze większa. Szymon atoli złowrogo oceniał wspomniane fakty, a mnie szczerze i wymownie doradzał, abym zaniechał idei wychowania wilkołakowego syna, lecz już raczej puścił go do lasu, gdzie — mówił — „znajdzie on swoich”.

KSIEGARSKI RYNEK ANTYKWARYCZNY (13)

Notowania aukcyjne

Krakowski Antykwariat Naukowy - Kraków
101 Aukcja Antykwaryczna - 28.IV.2001r.

1. **WACEK Rudolf** – W polskich kniejach. Opole 1947. Wyd. Diec. Św. Krzyża. s.125, /2/, ilustr., okł. oryg. brak k. przedtyt. 30/80
Antykwariat „RARA AVIS” – Kraków
37 Aukcja Antykwaryczna – 26.V.2001r.
2. **BARRAN Fritz** – Jagdhütten, Hochsitze und Fütterungen. Ein Leitfaden für das eigenhändige Bauen in der jagdlichen Praxis. Zweite, neubearb. und erweiterte Aufl. Mit 154 Abb. Im Text und auf Taf. Hamburg-Berlin 1964. Verlag P.Parey. s.92. 64/spad.
3. **DIEZEL /C.E./** - Niederjagd. Elfte Aufl. Hrsg. Gustav Freiherrn von Nordenflycht. Mit 44, zum Teil farbigen Kunstdrucktafeln und 300 Textabb. nach Aquarellen und Zeichnungen /.../. Berlin 1915. P.Parey. s.IX, /3/, 783, /5/, tabl. 44. opr.oryg.pl.zdob. 160/160
4. **ECHA łowisk polskich**. Wydanie z okazji 30-lecia istnienia Wielkopolskiego Związku Myśliwych. 1906 – 3 listopada – 1936. Poznań 1936. Wielkop. Zw. Myśliwych. s. 96, /6/. opr. ppł. z epoki z zach. okł. brosz. Stan dobry.
Praca zbior. pod red. A. Lossowa, L. Martyńca, F. Unruga i S. Woszczyńskiego. Liczne ilustr. w tekście. 120/140
5. **EJSMOND Julian** – Moje przygody łowieckie. Z ilustr. K. Mackiewicz. Poznań /1939/. Nakł Księg. Św. Wojciecha. S. /4/, 315, tabl. 6. brosz. Stan niemal bardzo dobry. 100/100
6. **KAMOCKI Stanisław** – Podręcznik łowiectwa. Z 84 ilustr. w tekście i ustawą o prawie łowieckim. W-wa br. Inst. Łowiectwa. s.240. opr. oryg. pl. Brak k. przedtyt., otarcia okł., blok połużniony. 100/120
7. **FRITSCHI Alfred** – Kleines Jagdlexikon. Kurzgefasstes Nachschlagewerk für den Jäger /.../. Mit 296 Abb. im Text und zwei Bunttaft. Neudamm 1937. J.Neumann. s. 172, /4/, tabl. rozkł.2 opr. oryg. pl. 120/spad.
8. **/KATALOG/. J.P.Sauer&Sohn, Suhl in Thur**. Mechanische Jagd-Gewehrfabrik. Suhl /191-?/. s.52, tabl.1. opr.wsp.pl. 160/spad.
9. **KICIŃSKI Brunon** – Poezye ...częścią przekładane, częścią oryginalne. W XII tomach. T.1-2. W-wa 1840. Druk. Przy ul. Rymarskiej n. 743. s.288 i 259. razem opr., psk. z epoki. Ukazało się 8 tomów. T.2 zawiera „Poezye myśliwskie” oraz „Wykład wyrażen myśliwych znajdujących się w tym tomie”. 400/400
10. **KOBYLAŃSKI Józef Władysław** – W obronie użytecznej zwierzyny łownej. Braciom myśliwym ku pamięci. Przemyśl 1927. Nakł. autora. s.72 brosz. otarcia okł., niewielkie zaplam. okł. 40/170
11. **KORSAK Włodzimierz** – Łoś w Polsce. Z ilustr. fot. autora i jedną tabl. barwną. W-wa 1934. Nakł. Państw. Rady Ochr. Przyr. s. /8/. 47, tabl.1. opr. wsp. pl. z zach.okł.brosz. 74/74
12. **KORSAK Włodzimierz** - Rok myśliwego. Rzecz dla myśliwych i miłośników przyrody. Z przedm. J. Weyssenhoffa. 250 rys. autora i 12

- na osobnych tabl. Poznań 1922. Nakł. Książnicy Narod. M. Niemierkiewicza i Sp. /i in./ s.340/2/.IV./1/. opr.oryg.pl z zach.okł.brosz. 160/270
13. **NIEDBAŁ Ludwik** – Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski najczęściej używanych wyrazów i zwrotów gwary myśliwskiej. Zestawił i oprac. ...Poznań 1917. Nakł. autora. s.183, /2/. 120/160
14. **STĘPOWSKI Marjan** – W dzungli poleskiej. Wrażenia z wędrówek radjokronikarza. Lwów 1933. Nakł. Państw. Wyd. Książek Szk. s. 29, /3/. brosz. Bibl. Szkoły Powsz. Z cyklu: Co wiesz o Polsce, nr 77. Stan dobry. 32/55
15. **SZTOLCMAN Jan** – Nad Nilem Niebieskim. Wyprawa myśliwska Józefa hr. Potockiego do Sudanu. Z ilustr. J.Rapackiego. Wyd. II. W-wa 1928, Gebethner i Wolff. s.151, /3/. opr. bibliot. ppł. 60/160
16. **ŚWIĘTORZECKI Bolesław** – Głuszc. Monografia. W-wa 1925. Nakł. Myśliwskiej Sp. Wyd. s.86, /2/. opr. ppł. z epoki, fragment okł. brosz. naklejony na oprawę. Bibl. myśliwska Przegl. Myśl. i Łowiectwa Pol. t.2. Grzbiet oklejony papierem, otarcia okł., wewnątrz stan dobry. 30/105
17. **TACZANOWSKI Władysław** – O ptakach drapieżnych w Królestwie Polskim pod względem wpływu, jaki wywierają na gospodarstwo ogólne. W-wa 1860. Druk. Gazety Codziennej. s.203, /1/. opr. ppł. z epoki. brak tablic, otarcia okł., ślad zawilgoc. 100/160
18. **USTAWY Towarzystwa Myśliwskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim.** Leszno 1873. T. Winkler. s./8/. brosz. Stan b. dobry. 60/75
19. **WEYSSENHOFF Józef** – Soból i panna. Cykl myśliwski... W-wa 1913. Nakł. Gebethnera i Wolffa. s./4/, 228,/3/. opr. oryg. /?/ pl. z zach. okł.brosz. Niewielkie zaplamienia ostatnich kart. 340/spad.
20. **WINHARD Józef** – Zbiór pieśni łowieckich, pisanych na tle trawestyi słów i melodyi refrenów z oper i operetek znanych. Z 12 winieta-mi. Lwów /nie przed 1881/. Nakł. autora.s.47, /1/. opr. wsp.pl. z zach.okł.brosz. Podklejona okł. brosz., poza tym stan bardzo dobry. Tytuł okł.: „Z teki myśliwskiej Józefa Winharda”. Zawiera 33 pieśni. 80/80
21. **ZAĆWILICHOWSKI Jan** – Przewodnik do wypychania ptaków i ssaków. Z 19-ma oryg. rys. W-wa 1933. Stow. Pracowników Księg. s.69, /11/.brosz. Okł. nieco zakurzona, stan b.dobry. 36/100

„LOGOS” Warszawski Antykwariat Naukowy

25 Warszawska Aukcja Antykarska – 9.VI.2001r.

22. **GOŁĘBIEWSKI Łukasz** – Gry i zabawy różnych stanów w kraju całym, lub niektórych tylko prowincjach. Umieszczony tu: kulig czyli szlichtada, łowy, maskary, muzyka, tańce, reduty, zapusty, ognie sztuczne, rusalki, sobótki itp. /acc.:/ Domy i dwory. Przy tem opisanie apteczki, kuchni, uczt, biesiad, trunków i pijatyki; łaźni i kąpieli; łóżek, pościeli, ogrodów, powozów i koni; błaznów, karłów, wszelkich zwyczajów dworskich druk N. Glucksberga. s./4/, 332,1k.nut./2/k.tabl.: /4/,296,/2/, LXXII, /4/, tabl. rozkł., współopr. płsk. Kłoczek stanowi t.4 i 3 z dołączonym indeksem i erratą. 250/1000
23. **KLONOWICZ Sebastyan Fabijan** – Flis to jest spuszczenie statków Wisłą i inszemi rzekami do niej przypadającemi. Wydanie Stanisława Węclewskiego. Chełmno 1862. J. Gólkowski. s. XVI,116, /3/.opr.pl. 75/150

- | | | |
|-----|---|---------|
| 24. | KRASIŃSKI Edward – Obrazki łowieckie. Karpaty wschodnie, Polesie. W-wa 1927. F. Hoesick. s.69. opr.wyd.ppł. Ekslibris: L.Reynel. Piecz.: Ze szpargałów przyrodniczo-myśliwskich Władysława Czarnowskiego. | 35/90 |
| 25. | NIEDBAŁ Ludwik – Z łowisk wielkopolskich. Obrazki i szkice przyrodniczo-myśliwskie. Poznań 1923. Księg. św. Wojciecha. s. 175, /3/, il., 24 k.tabl., opr.wyd.pł. | 75/140 |
| 26. | SOKALSKI Władysław – Rozwaskie łowy. Gawęda ofiarowana przy biesiadnym stole Państwu Stanisławowstwu Puntschertom na pamiątkę wesołych chwil w dniu 17 i 18 stycznia 1905 przez Bronka z Oleska. /rękopis/. ukończony we Lwowie 15 stycznia 1906. /16/k., il., opr.pł.zdob.
Poemat wierszem, podzielony na sześć części. Ozdobniki w tekście i k.tyt. rys. piórkiem i kolorowane akwarelą. Autor /1858-1929/ literat, etnolog, pedagog – znany z opisów powiatów sokalskiego i złoczewskiego. Tu opis polowania w pobliżu Rozważa koło Oleska, gdzie uczestnikami byli okoliczni ziemianie, m. in. Bronisław Ujeyski właściciel Sewerynowki. Podpisy uczestników na ostatnich stronach. | 500/600 |
| 27. | SZTOLCMAN Jan – Nad Nilem Niebieskim. Wyprawa myśliwska Józefa hr. Potockiego do Sudanu. Z il. J.Rapackiego. Wyd.II. W-wa 1928. Gebethner i Wolff. s.151, /3/. opr.ppł. | 50/110 |
| 28. | MIĘDZYNARODOWE Zawody Strzeleckie, Myśliwskie i Łuczne we Lwowie 1931. Program i regulamin. /23.VIII. – 6.IX.1931/. W-wa 1931. Kadra. s.136, il., portrety, /2/ mapki, brosz. | 45/80 |

„LAMUS” Antykwariaty Warszawskie - Warszawa

XI Aukcja Książek i Grafiki - 2.VI.2001r.

- | | | |
|-----|---|----------|
| 29. | BADENI Stefan – Szczęśliwe dni. Urywki z pamiętnika myśliwego. Z 72-ma zdjęciami z natury. Kraków 1930. Skł.gł. w Księg. Gebethnera i Wolffa. s.158, /1/. brosz.wyd. Stan b.dobry. | 150/250 |
| 30. | BLASE Richard – Die Jägerprüfung in Frage und Antwort. 788 Fragen und Antworten, 70 Abbildungen. Neudamm 1941. J. Neumann. s.21, ilustr., brosz. wyd. | 60/spad. |
| 31. | CAMINNECI Andrea – Vom Achtzehnder zum Glatorg. 2 Auflage. Mit 59 Abbildungen auf 32 Tafeln. Neudamm 1937. J.Neumann. s.332, /4/, tabl., ilustr. opr.wyd.pł. | 180/180 |
| 32. | EJSMOND Julian – Wielkie łowy królów polskich. Z cyklu „Myśliwskiego”. W-wa /1926/. Tow. Wyd. „Rój”. s.64. opr.ppł. Bibl. hist.-geograf., nr 52. | 45/45 |
| 33. | GÜRTLER Władysław – Nasze skrzydlate drapieżniki /gołębiarzkrogulec-sokół wędrowny/. Monografia myśliwsko-przyrodnicza. W-wa 1925. Nakł. Myśliwskiej Sp. Wyd. s.102, /2/. opr.ppł.wyd. Bibl. myśliwska „Przegl.Myśl. i Łowiectwa Pol.” t.4/5 | 60/180 |
| 34. | KALENDARZ myśliwski na 1932 rok. W-wa 1931. Nakł. Pol.Zw.Stow. Łow. Druk. Artystyczna. s.383, /1/. il., opr.pł.wyd. ze złoc. | 150/200 |
| 35. | Jak wyżej: ... na 1937 rok. Pod red. Walentego Garczyńskiego. W-wa /1937/. Nakł. Pol.Zw.Stow.Łow., s.415. opr.wyd.pł. ze złoc. Brak notatnika w kieszonce. W części kalend. odręczne notatki. | 90/160 |

36. **Jak wyżej: ... na rok 1938.** Pod red. Walentego Garczyńskiego. W-wa /1938/. Nakł. Pol.Zw.Łow., s.521,/2/, tabl., il.5 /rozkł./ opr.wyd.pl. ze złoc. /odbarwienia/. Odręczne notatki ołów.bar. 90/180
37. **KALENDARZ myśliwski na rok 1939.** Pod red. Walentego Garczyńskiego. W-wa /1939/. Nakł. Pol. Zw. Łow., s.508, tabl. ilustr.4, opr. wyd. pl. ze złoc. /odbarwienia/. Brak notatnika w kieszonce. Odręczne wpisy ołówkiem barwnym. 90/160
38. **KALENDARZ myśliwski Polskiego Związku Łowieckiego na rok 1948.** Pod red. Mieczysława Mniszek-Tchorznickiego. W-wa 1948. Nakł. Sp-ni „Jedność Łowiecka”. s. 384, opr. wyd. karton. 60/60
39. **KOBYLAŃSKI Józef Władysław** - Epizody myśliwskie w życiu marszałka Piłsudskiego /z 7 fotografiami/. W-wa 1935. Druk. F. Wysszyński i Ska. s. 46, /2/, opr. wyd. karton. 90/220
40. **KOBYLAŃSKI Józef Władysław** - Humor i łacina myśliwska. Zbiór anegdot, humoresek, opowiadań, dowcipów i żartów myśliwskich. Zebrał i ułożył „braciom myśliwym ku pamięci”... Przemyśl 1929. Nakładem autora. s. 80, opr. brosz. wyd. 60/180
41. **KOBYLAŃSKI Józef Władysław** - O orderach Św. Huberta. W-wa 1935. 9 jednostronnie zadrukowanych kart. opr. wyd. karton. Odbitka w 5 egz. z „Łowca Polskiego” nr 30 /1935r./ 60/80
42. **KOBYLIŃSKI-KORBSDORF Manfred von** - Bunte Strecke. Aus dem Leben eines ostpreussischen Jägers. Berlin b.r. /koniec lat 30-tych/. P. Parey. s.230, /2/, tabl., ilustr. opr. wyd. pl. 150/180
43. **KORSAK Włodzimierz** - Z polskiej kniei. Dwanaście rysunków. Wykonał... W-wa 1927. Gebethner i Wolff. k.1 /tekst/, tabl/ rys.12, 31 cm, wyd. teka kartonowa. Tablice: Kuna; Niedźwiedź; Czarny bocian; Słomka; Głuszycza; Łoś; Szlachary; Czaple; Dropie; Ryś; Kozice. Okładki teki kartonowej zabrudzone. 60/320
44. **KOWALSKI Zbigniew** - Używanie broni i bezpieczeństwo na polowaniu. W-wa 1950. PWRiL. s. 55, /1/, opr. wyd. karton. 15/15
45. **KOZUCHOWSKI Jerzy** - Dzikie kaczki. W-wa 1951. PWRiL. s.330, /2/, opr. wyd. karton. Egz. nierozcięty. 30/30
46. **KRAWCZYŃSKI Wiesław** - Łowiectwo. Przewodnik dla leśników zawodowych i amatorów myśliwych. Ze 140 ilustracjami. Kraków 1924. Gebethner i Wolff. s. 384, opr. pl. wyd. z tłocz. i złoc. 100/320
47. **MANCZZURSKIJ ochotnik i rybołow.** Charbin 1934. Prawlienie Obszczestwa Prawilnoj Ochoty i Rybołowstwa. s. 86, /12/, ilustr. opr. ppł. Rocznik. Numer pierwszy. 180/280
48. **MATECKI Tadeusz** - Ochrona zwierząt w Polsce. W-wa 1949. Druk. Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy. s. 247, /5/, opr. wyd. karton. 40/40
49. **NIEDBAŁ Ludwik** - Z łowisk wielkopolskich. Obrazki i szkice przyrodniczo-myśliwskie. Poznań 1923. Księg. św. Wojciecha. s. 175, /3/, il., 24 k. tabl., opr. pl. ze złoc. /okł. oryg. naklejona na lico/. Stan b. dobry. 60/120
50. **SPIESZ August von** - Karpathenhirsche. Waldwerk aus fünf Jahrzehnten. Mit 24 Tafeln nach photographischen Aufnahmen. Berlin b. r. P. Parey. s.104, /4/, tabl. ilustr., opr. wyd. pl. 100/160
51. **STEPHAN Wiktor** - Zając pospolity ?Lepus timidus/. W-wa 1905. Nakł. Redakcji „Łowca Polskiego”. s. /4/, 84, rys., brosz. wyd. 40/80

- | | | |
|-----|---|---------|
| 52. | SZLEZYGIER Józef - Polowanie z wyżłem czyli zbiór uwag, prawideł i przepisów tego polowania dotyczących. W-wa 1856. s. XII, 140, /4/, opr. karton. wtórny. | 360/550 |
| 53. | ZABOROWSKI Stanisław - W sercu kniei. Obrazy myśliwskie. Wyd. 2 powiększone. W-wa 1930. Dom Książki Polskiej. s. 243, /5/, opr. pł. ze złoc. | 45/120 |

Oferty wysyłkowe

- | | | |
|-----|---|-------|
| 54. | PRZEWODNIK techniczno – leśny. Praca zbior. Lwów 1934. Nakł. Biuro Techniczno – Leśne Franciszek Krzysik i Feliks Ochrymowicz. s.639,/1/, opr.oryg.pł. | 100.- |
| 55. | SKOŁOWSKI Stanisław, SZCZYGIELSKI Jan – Leśnik Polski – podręcznik dla leśników wraz z kalendarzem na rok 1922. Lwów, W-wa 1922. Nakł. Księg.Polskiej Bernarda Polonieckiego. s.304, tabl.opr.oryg.pł.zniszcz. | 100.- |
| 56. | GUSTAWZICZ Br. dyr. i Edward WYROBEK prof. – Wśród dolin i gór. Przechadzki przyrodnicze. Ozdobione i objaśnione w tekście 13 tablicami barwnymi i 152 rycinami. W-wa 1914. Wyd. M.Arcta. s.298,/2/, opr.oryg.tw. | 150.- |
| 57. | JANOTA Eugeniusz Arnold – O potrzebie ochraniań zwierząt pożytecznych. Kraków 1866. Druk. U.J. s.80, 2 ryciny. Zaplamiony atramentem margines i 2 ostatnie karty. okł.papier.zawilgoc. | 20.- |
| 58. | WEYSENHOFF Józef – Soból i panna. Cykl myśliwski... W-wa 1913. Gebethner i Wolff. s.228,III. opr.: tektura drewnopodobna, brązowe zdobienia i napisy na licu. Egz. nr. 1527. | 250.- |
| 59. | LESIEWSKI Józef – Przepisy prawne w lasach Królestwa Polskiego. W-wa 1912. s.61. okł.brosz.oryg. | 20.- |
| 60. | MOSZYŃSKI Kazimierz – Ludy zbieracko-łowieckie. Kraków 1951. PWN. s.VII,299. okł.brosz.oryg. | 26.- |
| 61. | BOBIATYŃSKI Ignacy – Nauka łowiectwa. T.1-2. Wilno 1825. J. Zawadzki. s.245,360, opr.pł. Reprint, W-wa 1989. Hubertus Classic. | 60.- |
| 62. | CHĘTNIK Adam – Życie puszczańskie Kurpiów. W-wa 1971. Lud.Sp. Wyd. 2.188, 68 ilustr. na oddz.k., opr.pł.,obwol. | 30.- |
| 63. | DYAKOWSKI Bohdan – Z naszej przyrody. Obrazy z życia zwierząt i roślin krajowych. Z 24 chromolitografowanymi tablicami i 225-ma rysunkami w tekście. W-wa 1903. M.Arct. s.541, opr.podniszcz. | 150.- |
| 64. | HOPPE Stanisław – Słownik języka łowieckiego. Wyd.2, poszerzone i poprawione. W-wa 1970. PWN. s.278. opr.,obwol. | 36.- |
| 65. | ZAJDA Aleksander – Nazwy staropolskich powinności feudalnych danin i opłat /do 1600 roku/. Kraków 1979. Nakł. U.J. s.230. okł.brosz.oryg. Z ded. autora. Zeszyty naukowe U.J. CCCCLXXXVII. Prace Językoznawcze z.60. | 24.- |
| 66. | ŻYWIŃSKA Maria – Puszcza Biała, jej dzieje i kultura. W-wa 1973. PWN. s.425,/3/, opr.pł.,oryg., obwol. | 40.- |
| 67. | /KATALOG/ Palna broń myśliwska. Katalog zbiorów. /oprac. M.Swidorska-Łupieńska/. Wrocław 1982. Muzeum Narodowe we Wrocławiu. | 70.- |

68. **DOŁĘGA Jan** – Oko w oko. Ze wspomnień i opowieści myśliwego. Poznań 1965. Wyd.Pozn. s.260,/3/. obwol. uszkodz. 50.-
69. **KOZŁOWSKI Wiktor** – Pierwsze początki terminologii łowieckiej. W-wa 1983. Wyd. AiF. s.XXIII,146. opr.psk. Reprint wyd. z 1822. 70.-
70. **SKARBY przyrody i ich ochrona.** /pod red. W.Szafera/. W-wa 1932. Nakł. Państw.Rady Ochrony Przyrody. s.363. opr.ppl.uszk. 50.-
71. **ŻYWIRSKA Maria** – Puszcza Biała, jej dzieje i kultura. W-wa 1973. PWN. s.425,/3/, opr.pl. oryg., obwol. nieco uszk. 60.-

Pocztówki

72. **Muzealia łowieckie.** W-wa 1986. KAW. 9 kart kolor. Nakł.5.000. albumik, obw., tekst na obw. 40.-
73. **Muzeum Łowiecko – Przyrodnicze w Piotrkowie Trybunalskim.** /W-wa 1983/. KAW. 9 kart kolor. Nakł.10.000. albumik, obw., tekst na obw. 40.-

Dla przypomnienia informuję, że w „Notowaniach aukcyjnych” cyfry w kolumnie lewej są cenami wywoławczymi natomiast w kolumnie prawej – cenami wylicytowanymi /sprzedaży/. Spad./-la/ oacza pozycję niesprzedaną. W „Ofertach wysyłkowych” podane cyfry są cenami sprzedaży.

Gąbin, wrzesień 2001r.

Wyboru dokonał
Andrzej W. Głowacki

Zarząd Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej, informuje kolegów, że dnia 12 lutego 2002 r. o godz. 13⁰⁰ w Muzeum Lubuskim im. Jana Dekerta w Gorzowie Wlkp. ul. Fabryczna 1, (oddział Muzeum Warty-Spichlerz) odbędzie się uroczyste otwarcie Sali Włodzimierza Korsaka.

Sprawozdanie z uroczystości jak również dalsze zamierzenia Zarządu Klubu w tej sprawie, przedstawimy Czytelnikom w następnym numerze naszego Kwartalnika.

Redakcja

W NUMERZE:

Początek poprawy ?	Wacław Przybylski	1-2
Człowiek z łowiecką pasją	Arkady Brzezicki	3
„Widzi rzeczy, których inni nie widzą.	Krzysztof Mielnikiewicz	4-9
Słyszysz głosy, których inni nie słyszą”		
Walne Zgromadzenie Oddziału	Mirosław Więckowski	10
Regionalnego KKIKŁ w Gorzowie Wielk.		
„Spod znaku sygnalówki”	Jarosław Krzysztof Janicki	11-13
Falerystyka	Zdzisław L. Mazik	14-16
Filokartystyka	Roman Preising	17-18
Muzyka myśliwska ze znaczków płynąca	Krzysztof Mielnikiewicz	19-24
Słów kilka wstępu do zapomnianego	Stanisław Andrzej Dąbrowski	25
opowiadania A. Dygasińskiego		
Fragment noweli „Wilk, psy i ludzie”	Adolf Dygasiński	26-33
Księgarski rynek antykwaryczny (13)	Andrzej W. Głowacki	34-39

**UWAGA! NUMER 24 „KULTURY ŁOWIECKIEJ” OBEJMUJE OKRES
LATO/JESIEŃ/ZIMA 2001 r. ZAWIERA 40 STRON TEKSTU I OKŁADKĘ**

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Redakcja: Stanisław Andrzej Dąbrowski - redaktor naczelny
Witold Sikorski - redaktor merytoryczny, Andrzej W. Głowacki, Bohdan Jasiewicz

Stali współpracownicy: Zdzisław Mazik, Krzysztof Mielnikiewicz, Wacław Przybylski,
Zdzisław Ziobrowski

Numer został przygotowany przez zespół: Stanisław A. Dąbrowski, Andrzej Głowacki,
Krzysztof Mielnikiewicz, Witold Sikorski

Adres Redakcji: ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa (Biblioteka ZGPZŁ)

Na pierwszej stronie okładki - „Medalion dzika” wykonany w pracowni B. Jasiewicza

Na drugiej stronie okładki - Galeria Exlibrisu ze zbiorów Witolda Sikorskiego

Na trzeciej stronie okładki - Informacje klubowe

Na czwartej stronie okładki - Myśliwy-obraz ze zbiorów rodzinnych B. Jasiewicza-autor nie znany

Konto: Polski Związek Łowiecki, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej
PKO BP XV Oddział w Warszawie nr 10201156-20457-270-1

Skład i druk: KG-DRUK - Marcin Gerwatowski, tel. 602-355-800

ISSN 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść i wygląd reklam i ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania nie zamówionych materiałów i zdjęć nadesłanych w listach.

ADRESY ZARZĄDU KLUBU

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon
Mateusz KRUPIŃSKI	prezes klubu	05-800 Pruszków ul. Chopina 14 m. 7	0-602 123 914
Józef WYGANOWSKI	sekretarz	05-800 Pruszków ul. Ryszarda 3	p.) 0-22 826 20 51 d.) 0-22 758 87 82
Zdzisław KORZEKWA	skarbnik	42-160 Krzepice Zajączki I/185 Las	0-601 065 372 d.) 0-34 317 50 49
Gustaw ĆWIKŁA	członek zarządu	56-400 Oleśnica ul. Przyjaźni 3	d.) 0-71 314 44 41 p.) 0-71 329 26 21 w. 234
Marek FILIPCZYK	członek zarządu	42-400 Zawiercie ul. Marciszowska 47a	d.) 0-32 670 32 25

ADRESY PREZESÓW ODDZIAŁÓW REGIONALNYCH

Nr.	Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon
1.	Andrzej JĘDRYSIAK	Częstochowa	41-947 Piekary Śląskie ul. Czwartaków 2	0-601 416 497
2.	Andrzej LIPKA	Gdańsk	83-133 Gąsiorki Majewo 14/1	0-601 966 595
3.	Mieczysław PROTASOWICKI	Gorzów Wlkp.	66-400 Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 9a/9	d.) 0-95 720 14 98 p.) 0-95 763 10 58
4.	Leszek KRAWCZYK	Katowice	41-303 Dąbrowa Górnicza ul. Morcinka 8/231a	d.) 0-32 264 22 26
5.	Jerzy MIKOŁAJCZYK	Kraków	32-600 Oświęcim ul. Garbarska 16	d.) 0-33 843 23 14 0-601 818 822
6.	Roman PREISING	Kociewie	83-200 Starogard Gdański ul. Sobieskiego 20	d.) 0-58 562 35 11 p.) 0-58 561 42 05
7.	Henryk MICHAŁOWSKI	Opole	45-110 Opole ul. Wiśniowa 63	p.) 0-77 453 84 56 d.) 0-77 44 28 105
8.	Zdzisław ZIOBROWSKI	Rzeszów	36-040 Boguchwała ul. Kopernika 90	d.) 0-17 87 14 806 p.) 0-17 852 33 60
9.	Waldemar KISIELEWICZ	Toruń	87-100 Toruń ul. Łączna 86	d.) 0-56 654 76 64
10.	Leszek SEMANIUK	Warszawa	03-197 Warszawa ul. Portowa 9 m. 18	d.) 0-22 811 06 54
11.	Tomasz GRZESIAK	Wrocław	56-400 Oleśnica ul. Moniuszki 64/4	d.) 0-71 398 17 74

Z ramienia Zarządu Głównego PZŁ Klubem opiekuje się i udziela informacji
Kol. Józef WYGANOWSKI - tel. 022 826 20 51 w. 44

